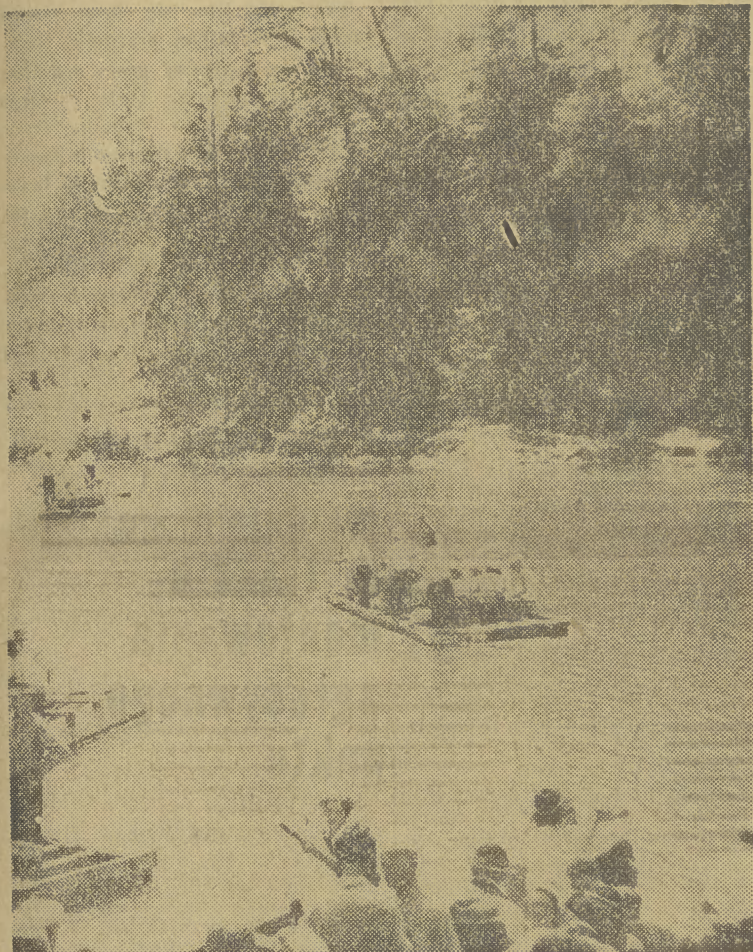


W przymierzu ze słońcem i wodą



1) PSS zorganizowała już kilka wycieczek do Szczawnicy i Czorsztyna. Na zdjęciu kierowniczka wycieczki J. Jachimczyk odczytuje przed wyjazdem z Krakowa listę uczestników.

2) A oto Dunajec. Wycieczkowi-
cze udają się spławem z Czorsztyna do Szczawnicy. Po drodze podziwiają najpiękniejsze zakątki naszych Pienin. Jest to równocześnie wspaniała okazja do opalenia się.

3) Miłe urozmaicenie wycieczki stanowi muzyka.

4) Na powracających spławem czekają już w Szczawnicy rodziny, które pozostały na brzegu. Ten oto chłopczyk przygotowuje aparat, aby po powrocie z Czorsztyna sfotografować swojego tatusia. (



(Fot. J. Rumianowski)

Cena 15 gr. Wydanie A

ECHO KRAKOWSKIE

Rok V

Kraków Niedziela 10 -- Poniedziałek 11 sierpnia 1952 r.

N 191
2087

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbędą się 26 października br.

W NUMERZE 35-tym Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opublikowana została następująca uchwała Rady Państwa:

**UCHWAŁA
RADY PAŃSTWA
Z DN. 5 SIERPNIA 1952 R.**
o zarządzeniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

1. Na podstawie art. 7 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 22 lipca 1952 r. — Przepisy wprowadzające Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oraz art. 85 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Rada Państwa zarządza wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wyznacza datę wyborów na niedzielę, 26 października 1952 r.
2. Ustala się terminy czynności wyborczych określone w kalendarzu wyborczym załączonym do niniejszej uchwały.
3. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
Przewodniczący
Rady Państwa
(—) B. BIERUT

DZIENNIK Ustaw zamieszcza jednocześnie następujący załącznik do uchwały Rady Państwa z dn. 5 sierpnia 1952 r.:

KALENDARZ WYBORCZY

Przed dniem wyborów (najpóźniej)

- 1) 55 dnia, tj. 1 września: ogłoszenie uchwały Rady Państwa w przedmiocie ilości, granic i numerów okręgów wyborczych. sie-

dzib okręgowych komisji wyborczych oraz liczb posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych (art. 10), powołanie Państwowej Komisji Wyborczej (art. 22);

- 2) 50 dnia, tj. 6 września: ogłoszenie uchwał prezydium rad narodowych w przedmiocie ilości, granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych (art. 13), powołanie okręgowych komisji wyborczych (art. 22);

- 3) 45 dnia, tj. 11 września: powołanie obwodowych komisji wyborczych (art. 22);

- 4) 38 dnia, tj. 18 września: przesłanie spisów wyborców przez wodniczyzn obwodowych komisji wyborczych (art. 28);

- 5) 35 dnia, tj. 21 września: wyłożenie spisu wyborców do publicznego wglądu (art. 29); zgłoszenie list okręgowych, złożenie oświadczeń o zgodzie na kandydowanie (art. 37);

Akcja żniwno-omłotowa w pow. miechowskim sprawnie przebiega

W całym powiecie miechowskim akcja żniwno-omłotowa przebiega zgodnie z planem. Szczególnie sprawnie pracują chłopie gromady Buszków w gminie Nieszków, gdzie w akcji są wszystkie żniwiarki, jakimi dysponuje miejscowy ZOM. Mieszkańcy Nieszkowa wyrażają szczególne uznanie pracownikom ZOM Marianowi Pawelkowi, obsługującemu żniwiarkę niezwykle sprawnie. Pawelek nie marnuje bowiem ani chwili cennego czasu.

Konieczne naprawy wykonuje on przy swojej żniwiarce po nastaniu zmroku, nie dopuszczając do przestoju maszyny.

Praca żniwno-omłotowa jest w Nieszkowie tak rozłożona, że podczas gdy u jednego gospodarza pracuje żniwiarka, u drugiego zbiera już się młóci, a trzeci odstawa zboże do punktu skupu.

- 6) 25 dnia, tj. 1 października: ogłoszenie danych o listach zarejestrowanych w okręgu wyborczym (art. 46);

- 7) 15 dnia, tj. 11 października: dostarczenie obwodowym komisjom wyborczym urzędowych kart do głosowania (art. 47)

Belgowie nie chcą nosić karabinów w służbie imperializmu

Demonstracje i rozruchy w armii belgijskiej

BRUKSELA,

GAZETA „Drapeau Rouge“ donosi, o nowych wystąpieniach żołnierzy belgijskich przeciwko przedłużeniu okresu służby wojskowej.

W dn. 7 bm. żołnierze w koszarach Raullin w Brukseli odmówili wykonywania dziennego planu zajęć i urządzili czwartą z kolei demonstrację. Wezwana przez dowództwo żandarmeria wtargnęła do koszar, ale nie była w stanie przerwać demonstracji.

W JEDNOSTKACH belgijskich

wojsk okupacyjnych kwatrujących w miastach Unne i Hemmer (zach. Niemcy) doszło do rozruchów.

Związki Zawodowe w Belgii wezwały do odbycia strajku protestacyjnego przeciwko przedłużeniu służby wojskowej.

Rozruchy i demonstracje, trwające w Belgii są wyrazem protestu całego narodu przeciwko polityce rządu, wysługującego się amerykańskiemu imperializmowi.

W CAŁYM kraju żniwa dobiegają końca.

W województwach: krakowskim, opolskim, poznańskim, łódzkim i wielkopolskim zostało już całkowicie sprzątnięte, a koszenie i zwózka pozostałych zbóż dobiega końca. Wiele PGR, spółdzielni produkcyjnych i gromad zameldowało już o zakończeniu żniwa.

Wybory

NIEDZIELA 26 października będzie wielkim dniem w życiu naszego narodu. W miastach i wsiach miliony Polaków pójdą w tę niedzielę do urn, aby dokonać wyboru najwyższego przedstawicielstwa polskiego narodu, aby wybrać najwyższą władzę — Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po raz pierwszy w naszej historii głosować będzie młodzież od 18 roku życia. Wojskowi będą głosować na równi z osobami cywilnymi. Kobiety na równi z mężczyznami. Demokratyczna ordynacja wyborcza spełnia bowiem w pełni zasadę równości i powszechności wyborów. Spełnia zasadę bezpośredniości głosowania, zapewniając wyborcy prawo oddania głosu nie tylko na listę, ale i na konkretnych ludzi, na kandydatów znanych mu z imienia i nazwiska. Każdy kandydat musi uzyskać bezwzględną większość głosów, aby mógł zostać posłem. Szczegółowe przepisy gwarantują w pełni tajność głosowania.

Tak więc nasza ordynacja wyborcza przeniknięta jest duchem głębokiego demokratyzmu, z którego wyrzły się wszelkie ordynacje wyborcze w krajach kapitalistycznych.

Podczas gdy tam rządząca burżuazja wszelkimi możliwymi sposobami, wykrętnymi przepisami i policyjnym terrorem odsuwa masy ludowe od wpływu na losy państwa, demokratyzm naszej ordynacji przyciąga najszerze masy ludowe do udziału w równym, powszechnym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu, a Sejm w ten sposób wybrany będzie (Dalszy ciąg na str. 2)

Trzy katastrofy w lotnictwie amerykańskim

LONDYN

AGENCJA Reutera donosi z Tokio, że na pokładzie amerykańskiego lotniskowca „Boxer“, znajdującego się na wodach koreańskich, eksplodował jeden z samolotów odrzutowych. Wskutek wybuchu 9 marynarzy zostało zabitych, a 75 rannych. Wybuch wyrządził ogromne straty materialne.

Na jednej z wysp japońskich (o 200 km na zachód od Osaki) spadł amerykański bombowiec, na pokładzie którego znajdowało się 10 osób załogi. Cała załoga zginęła.

Pod Wiesbadenem do rzeki Renu spadł lekki bombowiec amerykański. Dwóch lotników zginęło.



8 Liter w ośmiu
wystawach
stanowi
równą wartość

- Radioodbiornika
- Roweru
- Aparatu fotograficz.

oraz wielu innych cennych nagród przygotowanych dla uczestników

KONKURSU ECHA I PSS

którzy do dnia 2 sierpnia br. przesyła trafne rozwiązanie, wpisane do kuponu zamieszczonego w numerze dzisiejszym na str. 2.

Bezczelne prowokacje greckie na granicy bułgarskiej

SOFIA
DZIENNIKI bułgarskie ogłaszają protest, skierowany przez bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych do sekretariatu ONZ w sprawie prowokacji greckiej.

W proteście przytoczone szereg nowych wypadków prowokacyjnych ataków władz greckich na terytorium bułgarskie, dokonanych w okresie od 1 do 7 sierpnia z udziałem znacznych oddziałów wojskowych wspartych przez czołgi, miotacze min i artylerię.

Dokonując tych prowokacji, władze greckie postawiły sobie za cel zabór szeregu należących do Bułgarii wysp, położonych na pogranicznej rzece Maricy. Tym prowokacyjnym poczynaniom zbrojnym rząd grecki — głośno dalej protest — należy przeciwstawić opowiadanie i zdyscyplinowanie żołnierzy bułgarskiej straży pogranicznej. Nie bacząc na ostrzeżenie terytorium bułgarskiego przez greckie oddziały wojskowe z dział i miotaczy min — ze strony bułgarskiej nie dano ani jednego wystrzału.

Donosząc o powyższym, bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych, na polecenie swego rządu, protestuje jak najszybciej wobec rządu greckiego przeciwko nowym prowokacjom władz greckich oraz ich agresywnym poczynaniom. Ministerstwo prosi Sekretariat ONZ o przekazanie protestu rządowi bułgarskiego rządu greckiemu i o podanie go do wiadomości państw należących do ONZ.

Przed I Kongresem Spółdzielczym wzrastają osiągnięcia

placówek ZSCh w woj. krakowskim

Ponad 700 pracowników powzięło nowe zobowiązania

W DNIACH od 24 — 26 odbędzie się w Warszawie I Kongres Spółdzielczy Samopomocy Chłopskiej. W związku z Kongresem odbyła się w Krakowie narada delegatów i przewodników pracy z terenu woj. krakowskiego, wyjeżdżających na Kongres.

Pierwsze miejsce w kraju zajęł zespół skorowaczy z Krakowskich Zakł. Mięsnych

We współzawodnictwie o tytuł najlepszego zespołu skorowaczy i miejsce w skali ogólnokrajowej zajął zespół skorowaczy cięta z Krakowskich Zakładów Mięsnych. Przewodzącemu zespołowi przyznano dyplom uznania.

Ponadto pracownicy Jan Fraczek, Stanisław Kudlak, Władysław Wajda, Piotr Fraczek, Bartłomiej Lorek, Jakub Krawczyk, Jan Woźniak, Wincen ty Migas, Władysław Leśniak, Emil Chłapała, Stanisław Gryglewski, Kazimierz Kościółek, Wojciech Rogoda, Tadeusz Laszczyk, Jan Pietruszka i Jan Spółka otrzymali nagrody pieniężne. (mik)

W ŚROD wielu spraw poruszonych na naradzie najwięcej uwagi poświęcono dotychczasowym osiągnięciom oraz stale ujawnianym jeszcze brakom.

Osiągnięcia na odcinku spółdzielczych części wiejskiej są bardzo duże. Na przykład obroty z zakresu działania GS z roku na rok silnie wzrastają. Obroty w hurcie w woj. krakowskim w roku 1948 wyniosły zaledwie 44 miliony złotych. W roku 1951 wzrosły do 923.000.000 zł natomiast w pierwszym półroczu 1952 osiągnęły sumę 575 milionów złotych.

Podobnie jak w zaopatrzeniu podniosły się również obroty w skupie. W roku 1948 wyniosły zaledwie 23 miliony złotych, natomiast w r. 1951 — 529 milionów złotych. Znacznie zwiększyła się ilość punktów skupu. Spółdzielczość wiejska rozpoznała obecnie 4.405 placówek skupu.

Nie brak jednak i wielu często powtarzających się niedociągnięć. Przeprowadzona ostatnio kontrola w niektórych GS w pow. miechowskim i bocheńskim wykazała brak takich artykułów, jak zapalki, sól kuchenna itp. Takiemu stanowi rzeczy winni są zazwyczaj pracownicy GS, którzy czekają aż „tłowar sam nadejdzie” choć wiedzą, że w magazynach PZGS towarów tych jest pod dostatkiem. Inną częstą jeszcze spotykaną błędność stanowi nieuczciwość niektórych sklepowych. Nie do rzadkości należą fakty olbrzymich mank w niektórych sklepach. Znaczna część winy spada również na mało żywot-

ne komitety sklepowe i komisje rewizyjne.

Spółdzielcy dla uczczenia Kongresu podjęli wiele zobowiązań. Na ogólną ilość 205 jednostek (począwszy od oddziału okręgowego, PZGS do GS włącznie) — 170 z ilością 7.037 pracowników podjęło zobowiązania na łączną sumę ponad 527.000 zł. Znaczna ilość tych zobowiązań na sumę ponad 430.000 zł. została już wykonana.

Budowniczości N. Huty rywalizują o tytuł i proporzec

najlepszego zarządu budowlanego

W SPÓŁZAWODNICTWO o tytuł najlepszego kierownika budowy, najlepszego majstra, rzemieślnika i najlepszej brygady rozpowszechnione jest szeroko w Nowej Hucie. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się nadto współzawodnictwo między poszczególnymi zarządami budowlanymi Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego N. H. o tytuł „najlepszego zarządu budowlanego”.

W SPÓŁZAWODNICTWO to polegać będzie na oddawaniu budynków przed terminem, podnoszeniu jakości wykonawstwa i stopnia uzupelnienia załogi, a także na zwiększaniu mechanizacji i zakordowaniu robót.

Przy ocenie i wytypowaniu najlepszego zarządu, zwracać się będzie również uwagę na: średnią wydajność pracy, procentową ilość załogi biorącej udział w współzawodnictwie, wykonywanie planów, obniżkę kosztów własnych, szkolenie przywódców robotników i organizację robót. Sylwetka moralna i postawa każdego zarządu oceniona zostanie na podstawie udziału w różnych akcjach społecznych, np. w akcjach demach, masówkach, pochodach i narażeniach wytwórczych.

Oceny wyników współzawodnictwa dokonywać będzie specjalna komisja współzawodnictwa przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego N. H. W skład jej wchodzi: nac. inżynier ZBM NH, II sekretarz KP PZPR, przedstawiciel Rady Zakładowej, ZMP, działu modernizacji i działu wykonawstwa ZBM NH.

Dla zwycięskiego zespołu Zarządu budowlanego przewidziano proporzec przechodni Zjednoczenia oraz zwiększona będzie pula nagród pieniężnych. Zarząd, który zdobędzie proporzec 3 razy z rzędu, otrzyma go na stałe.

Dla zwycięskiego zespołu Zarządu budowlanego przewidziano proporzec przechodni Zjednoczenia oraz zwiększona będzie pula nagród pieniężnych. Zarząd, który zdobędzie proporzec 3 razy z rzędu, otrzyma go na stałe.

Budowniczości miasta Nowej Huty, przez zastosowanie takiej formy współzawodnictwa, zmobilizują się jeszcze wydajniej do walki o ilościowe i jakościowe wykonanie planów. (em)

7) ołówek i pióro wieczne
8) pizama męska
9) piłka do siatkówki
10) torbiczka damska skór.
11) wazon kryształowy
12) sweter wełn. damski
13) sweter wełn. męski
14) plecak turystyczny
15) komplet bielizny damskiej
16) żelazko elektryczne
17) skafander
18) nylony
19) koszula męska i krawat
20) szalik wełniany
21) portfel skórzany
22) apaszka
23) rekawiczki skórzane
24) lampka nocna
25) aparat do golenia
oraz nagrody książkowe.

W sumie 8 liter da rozwiązanie, które należy wpisać w odpowiednich rubrykach na kuponie.

Każdy uczestnik konkursu może na deskać dowolną ilość kuponów z rozwiązaniem.

Kupony konkursowe należy nadsyłać do Redakcji „Echa Krakowskiego”, Kraków, ul. Wiślna 2 w terminie do dnia 25 sierpnia br. Na kopertach prosimy zaznaczyć: konkurs „Echa” i PSS.

A oto lista nagród za konkurs „Czy odnajdziesz ten sklep PSS”

Dzisiaj ostatni rysunek konkursu »Echa« i PSS

Dla uczestników przygotowano 25 cennych nagród

W DNIU DZISIEJSZYM zamieszczamy ośmy i ostatni rysunek konkursu „Echa Krakowskiego” i Powiatowej Spółdzielni Spożywców. Czytelniczki, którzy odgadną przy jakiej ulicy i pod jakim numerem znajduje się 8 placówek PSS z naszego konkursu, będą jeszcze musieli zapoznać się z literami, które umieszczone zostały na wystawach od strony ulicy we wszystkich ośmiu sklepach — w każdym sklepie jedna litera.

Litera na wystawie jest sporządzona z białego kartonu i zaopatrzona pieczątką „Echa Krakowskiego”.

W konkursie o najlepszy Dom Młodzieży Robotniczej, trwającym w okresie kampanii zlotowej pierwsze miejsce w woj. krakowskim zdobyli mieszkańcy DMR przy Zakładach Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu.

W nowym roku szkolnym powstaną 9 nowych szkół podstawowych w woj. krakowskim oraz powstanie wzrastająca sieć szkół o większej aniżeli dotychczas liczbie nauczycieli. Do pracy w tych szkołach przystąpi około 500 absolwentów liceów i kursów pedagogicznych.

Chłopi białostocki zakończyli pierwszy etap czynu melioracyjnego. Do 10 lipca br. 1667 gromad wykonało sze zobowiązania melioracyjne, przepracowując w sumie 1.500 tys. roboczogodzin. Przewodzącemu zespołowi w województwie zajął pow. grajewski.

oraz poszczególnymi zarządami budowlanymi. Do walki o właściwe wykonawstwo włączają one tym samym robotników, inżynierów, techników, pracowników umysłowych i całe kółło rolnictwa budowy. Dotychczas na pierwsze miejsce wysunął się w tym współzawodnictwie zarząd nr 2 Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Nowej Huty. Dobre przedstawia się także ruch współzawodnictwa w Zarządach nr 3 i nr 4, w Bazie Samochodowej, Bazie Sprężu i Mostostal.

Nie najlepiej wygląda dotychczas ta sprawa w zarządach nr 5 i 6. (em)

Wprowadzone niedawno w kombinacie Nowej Huty nowe formy współzawodnictwa międzyzakładowego oparte są na konkretnych umowach o współzawodnictwie pomiędzy dwiema brygadami, całymi załogami budowanych obiektów

WYBORY

(Dokończenie ze str. 1)

dzie rzeczywistym przedstawicielstwem narodu, wyrazicielem jego woli i interesów. Nasza demokratyczna ordynacja wyborcza jest instrumentem działającym na rzecz włączania najszerszych mas ludowych do udziału w rządzeniu państwem.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustala odpowiedzialność posłów przed wyborcami. Mają oni prawo odwołać posła, który zawiódłby ich zaufanie. Czy podobny przepis jest możliwy w jakim

kolwiek państwie kapitalistycznym? Oczywiście, że nie.

Burżuazyjny parlament jest instrumentem władzy burżuazji stojącej na straży interesów grupy kapitałowej, prowadzącej politykę ucisku wobec ogromnej większości narodu.

U nas Sejm wybrany przez naród, Sejm budowy socjalizmu jest to najwyższy organ władzy ludowej, stojącej na straży interesów najszerszych mas społeczeństwa.

Wybory odbędą się za 2 i pół miesiąca. Dziś nas od tego dnia czas wykorzystamy, aby podsumować nasze osiągnięcia dokonane w warunkach władzy ludowej. Wykorzystamy aby jeszcze ściślej zwrócić uwagę na narodowym froncie walki o pokój i plan 6-letni, o siłę i rozkwit Ojczyzny.

Kampania wyborcza i sam akt wyborczy pozwolą nam jeszcze głębiej zrozumieć wielkość przemian, które sprawiają, że Polska przestała być krajem bezbronnym, słabym i niezaradnym. Poprzez pogłębienie naszej świadomości politycznej zaktualizujemy się do jeszcze bardziej wyłączonej walki o socjalizm, o zwycięstwo sił pokoju na świecie.

Tak więc w toku kampanii wyborczej, dając wyraz głębokiego umiłowania Ojczyzny, w dowód patriotyzmu, będziemy się starali jeszcze lepij wyżej wyżej pracować, świadomi, że z naszej pracy rodzi się coraz szersze życie naszego narodu. Ze naszą wydajną pracą, przedterminowe realizowanie planów produkcyjnych, to siła Polski Ludowej, to przyspieszanie budowy socjalizmu, to cios za ciosem zadawany zbrodniczemu imperializmowi, który dybie na niepodległość naszej Ojczyzny, to przyspieszanie ostatecznego zwycięstwa sił sprawiedliwości i pokoju.

Sprzeczności między Australią i USA ujawniają się w trakcie montowania agresywnego paktu

NOWY JORK, W Honolulu (na Wyspach Hawajskich) zakończyły się obrady ministerstwa spraw zagranicznych USA, Australii i Nowej Zelandii. Konferencja zwołana została przez Achesona w celu utworzenia tzw. „Rady unii strefy Pacyfiku”, mającej w myśl kół rządzących USA, stać się pierwszym etapem agresywnego paktu Pacyfiku.

Według oficjalnego komunikatu, opublikowanego przez uczestników konferencji, postanowili oni utworzyć „Radę unii strefy Pacyfiku”, do której wchodzić będą ministrowie spraw zagranicznych wszystkich trzech krajów.

Przy Radzie powstaje specjalna grupa, złożona z przedstawicieli wojskowych trzech uczestniczących krajów. Zadaniem tej grupy będzie konsultowanie Rady „w dziedzinie współpracy wojskowej”.

PRASA brytyjska przyjęła z rezerwą wiadomość o utworzeniu „Rady unii strefy Pacyfiku”. „Manchester Guardian” podkreśla, że amerykański i australijski punkt widzenia w sprawie paktu Pacyfiku są całkowicie sprzeczne. W australijskich kołach parlamentarnych i w opinii publicznej — podkreśla dziennik — panuje przekonanie, że montowany pakt Pacyfiku powiększa niebezpieczeństwo ze strony odradzającego się militarysty japońskiego.

24 godziny

na śmiecie

* Rząd Czechosłowackiej Republiki Ludowej zatwierdził projekt Prezydium KC Komunistycznej Partii Czechosłowackiej w sprawie utworzenia państwowych rezerw pracy. W myśl uchwały rządu powstanie mają w wszystkich najważniejszych gałęziach przemysłu specjalne szkoły fachowe, których zadaniem będzie przygotowanie nowych, wysoko wykwalifikowanych kadr roboczych.

* Wybitny tokarz radziecki, pracownik Moskiewskich Zakładów „Krasnyj Proletarij”, laureat Nagrody Stalinowskiej — Mikołaj Ugołkow osiągnął nowy wspaniały rekord wytwórczy Pracując systemem szybkoobrotowym i stosując specjalne urządzenie stacjonarne wykonał normę dzienną w 500 proc.

* W Bukareszcie ukazał się 32 (196) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową” — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

* Jak donosi prasa austriacka, w całej Austrii szerzy się fala samobójstw. Wywołanych wzrastającą niedzą ludności. Kroniki policyjne Wiednia notują po 7-9 wypadków samobójstw dziennie.

* W Berlinie obradowała IV sesja Zarządu Głównego Demokratycznego Związku Kobiet Niemiec.

Uczestniczki sesji wyślowały do rządu Anglii, angielskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech zachodnich oraz do parlamentu brytyjskiego depesze, w których protestują przeciwko rzucaniu bomb napalmowych przez lotnictwo angielskie na terytorium Niemiec zachodnich.

* Dziennik „Aftenposten” opublikował protest zarządu „Związku norweskich marynarzy handlowych — uczestników wojny” domagający się przekazania sprawy 10 skazanych na karę śmierci marynarzy greckich sądom cywilnym.

* Dziennik „Daily Worker” donosi, że Cypryjski Komitet Obronów Pokoju zbiera 100 tysięcy podpisów pod petycją protestującą przeciwko tworzeniu baz wojskowych na Cyprze.

* Agencja ADN donosi, że znany zbrodniarz wojenny Kesselring został w ubiegły czwartek mianowany przewodniczącym utworzonej znowu w Niemczech zachodnich organizacji faszystowskiej „Stahlhelm”.

* Dziennik „Humanity” donosi z Tuluzy, że policja przeprowadziła ponownie rewizję w mieszkaniu Giovanniego.

Jedni budują — drudzy ruinują

Za wiele strażacka w Nowej Hucie przebiega droga przecinająca drogę łączącą kombinat z miastem Nowa Huta. Kilkanaście miesięcy temu wzdłuż drogi ułożono chodnik dla dochodzących do pracy przy budowie kombinatu. Wszyscy byli bardzo z tego zadowoleni — ale co, od kilku tygodni chodnik niszczy systematycznie kierowcy wołów, zwożąc ziemię w okolicy drogi. Połamane płyty, powywrzane krawężniki — oto obraz marneostawienia i niszczenia roboty zasługującej na napiętnowanie.

Ułożenie metra kwadratowego chodnika kosztuje go najmniej kilkadziesiąt złotych. Kto jest odpowiedzialny za zmarnowanie dobrych kilku tysięcy? (pasz)

ECHO NOWEJ HUTY

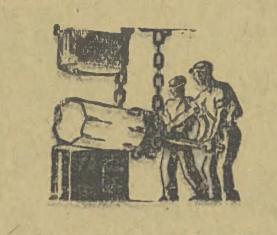
PKS przyznaje się do winy

Uznając słuszność zażalenia (notatka pl. „Należy zdecydować”) — w sprawie niedotrzymywania punktualności odjazdu autobusów na linii Kraków — Nowa Huta — Kraków oraz tolerowania elementów spekulacyjnych przez obsługę autobusów — Ekspozytura Osobowa PKS w Krakowie wydała specjalne zarządzenie, w którym poleca bezwzględne dopilnowanie punktualności odjazdu oraz przestrzeganie porządku przy wsiadaniu. Pierwszeństwo mają robotnicy i pra-

cownicy dojeżdżający — a nie, jak bywało, podmiejskie handlarzy. Za nieprzestrzeganie powyższego zarządzenia winni zostaną pociągani do odpowiedzialności służbowej. (mar)

Nowe formy współzawodnictwa

Wprowadzone niedawno w kombinacie Nowej Huty nowe formy współzawodnictwa międzyzakładowego oparte są na konkretnych umowach o współzawodnictwie pomiędzy dwiema brygadami, całymi załogami budowanych obiektów



39 ha nieżytków woj. szczecińskiego zalesiła w „dniach lasu” młodzież szkolna i żołnierze

W SZCZECIŃSKIM rejonie lasów państwowych w akcji „dnia lasu” młodzież szkolna i żołnierze zalesili prawie 39 hektarów nieżytków. Młodzież szkół szczecińskich uczestniczyła również bardzo żywo w akcji konserwowania i regeneracji zniszczonych parków i lasów w obrębie Szczecina. Ogółem w Lesie Arkońskim i wielkim parku leśnym w Dąbju zatrudwiono ponad 19 ha.

Obecnie w pracy nad konserwacją młodych upraw leśnych przodują cztery z kolonii letniej w Tanowie. Przewracali one już około 500 roboczo-godzin. Podobnie mian mieszkańcy miasteczka dzielnego w Podgrodziu pielęgnują troskliwie młode uprawy na obszarze 20 hektarów w nadleśnictwie Trzebież.

Każdy wędkarz

W sierpniu łowimy jeszcze

WIEKSZOŚĆ naszych ryb słodkowodnych żeruje w sierpniu bardzo intensywnie i dlatego w tym czasie rejestrujemy najobfitsze połowy wędkarskie.

Radzimy więc wszystkim tym, którzy wyjeżdżają w tym miesiącu na wczasy, aby nie zapomnieli zabrać ze sobą sprzętu wędkarskiego i wykorzystali wszystkie wolne chwile na połowy leszczyci.

Do wędkowania leszczy jako sprzętu używa się: wędziska o długości około 41 pól m z kotworem tyłki o przekroju 0,30 mm, przyponu 0,20 mm, lekkiego spławika kolorowego (na wodach stojących) lub korkowego (jeśli łowimy na rzece) haczyków NN 4-5 o numerach, fabrycznej 19500.

Najlepszą przynętą do łowienia leszczy są: dżdżownice, a więc rosówki kopane lub inspektowe glizdy oraz larwy muchy płaskiej (inaczej zwane „białymi robaczkami”). Leszcze można także z powodzeniem łowić na groch, ziemniaki lub pszenicę.

Aby mieć pewne rezultaty w połowach leszczy należy łowić w tych miejscach, w których te ryby się trzymają. Należy także pamiętać o tym, że na mniejszych kłakach przed rozpoczęciem łowienia Należy przy tym w kilku miejscach ustalenie terenów, w których najczęściej, leszcze przebywają jest stosunkowo dość łatwe. Wystarczy bowiem obserwować wodę, jeżeli wierzchołki partii wodnych zamieszkałych przez te ryby widać często rankiem jak i o zmierzchu, licząc i tak charakterystyczne spławy leszczy, potocznie z „głosnym pluskaniem”.

Pamiętać należy, że leszcz jest rybą bardzo ostrożną i płochliwą, zatem zachowanie się wędkarza nad wodą powinno być jak najcisze, a noś tej ryby jak najostrożniejszy, tym bardziej, że leszcze zawsze trzymają się stada.

Z tych również względów zalecane jest przy łowieniu leszczy używanie jednego wędziska, gdyż operowanie dwoma lub trzema wędkami powoduje silną rzezy dwu lub trzykrotnie więcej szumu.

OGŁOSZENIA DROBNE do „Echa” **Krakowskiego** przyjmują **URZĘDY i Agencje Pocztowe**

Dla obszarnika była to tylko rozrywka dziś piękna ferma rozwija racjonalną hodowlę lisów

Wybitne osiągnięcia Centrali »Las« wzrosną jeszcze bardziej ale... ferma musi otrzymać wodę

W NIEWIELKIEJ odległości od Ojcowa, na resztówce byłego majątku obszarniczego znajduje się ferma lisia Centrali „Las”. Jest to niewielki obszar dokładnie oparkowany. Nie każdy też może dostać się za oparkowanie, bowiem każde „odwiedziny” fermy przez kogoś obcego rozdrażniają jej mieszkańców, tj. lisów.



LISY potrafią też być wdzięcznymi słuchaczami. Oczywiście nie w każdym wypadku, jedynie tylko wówczas, gdy mówią do nich kierownik fermy. (Fot. Cz. Krępa)

Początki fermy sięgają dość daleko, bo jeszcze do czasów, gdy rezerwa była częścią majątku. Wówczas hodowano zaledwie parę lisów, częściowo dla rozrywki właściciela majątku, a częściowo na jego własny użytek. Obecnie hodowlę lisów na fermie pod Ojcowem zajęła się krakowska Ekspozytura Centrali „Las”.

Fermę znacznie rozbudowano. Na stępnie starano się zapewnić hodowanym zwierzętom jak najlepsze warunki. W dużej mierze zostało to osiągnięte. W roku ubiegłym skórki lisie z fermy ojcowskiej zaliczone zostały do najlepszej klasy. Dobrą jakość skórki uzyskano jedynie dzięki właściwej hodowli.

Niezależnie od tego poważnym osiągnięciem — jest z roku na rok zwiększający się przyrost naturalny. Obecnie na fermie utrzymuje się na stałe 30 samiec i 11 samic. Jeżeli chodzi o szczenięta w roku bieżącym jest ich ogółem 116. Z tego 111 ma sierść srebrzystą — natomiast 5 platinową.

Do jednych z bardzo ciekawych wydarzeń na fermie należał wypadek porzucenia młodych lisiat przez samice. Z niewiadomych przyczyn lisica nie chciała karmić swego potomstwa. Młode zaczęły ginąć. Z ogólnej ilości 7 udało się uratować 2 szczenięta podstawiając je kotce. Obecnie czują się one świetnie. Niemniej dobrze czuje się kotka w roli mamy. W najbliższej przyszłości przewidywana jest rozbudowa fermy. Rozbudowa ta zwiększyłaby fermę i jej możliwości prawie o 100 proc.

Bołączka fermy jest brak wody, którą trzeba przwozić z Ojcowa. Wprawdzie istnieje urządzenie wodociągowe łączące Ojców z fermą, ale słabe ciśnienie wody nie dostarcza jej na fermę. Drugą, niemniej ważną bołączką jest brak tzw. napięcia przemysłowego. Napięcie elektryczne, jakie posiada ferma możliwe jest tylko do oświetle-



Witold Zechanter

Dziewczyna w słońcu Wspomnienia sprzed lat 8

W PIERWSZEJ połowie sierpnia 1944 roku, hitlerowcy zarządzili w Krakowie, w związku z powstaniem warszawskim, olbrzymie łapanki i aresztowania. Ujęto wtedy około 12 tysięcy mężczyzn, których — jako zakładników — osadzono w obozie w Płaszowie. Poniższe opowiadanie jest ściśle odzwierciedlającym rzeczywistość wspomnieniem z tego obozu.

tworząc zwróconą na druty, za którymi ciągnęła się droga i widniały wysokie strażnice — gniazda, nałożone karabinami maszynowymi i wystrzeszone wielkimi reflektorami, które nocem obozowym dawały blask trupiarzy. Widziałem jej nogi białe, stojące na ostrym żwirze, ręce miała po sobie, stała sztywna, smukła.

W słońcu stała, które rozpoczęło sierpniowy, piękny dzień nad Płaszowem, a cień jej wydłużał się po żwirze i zawiązał na drutach kolczastych, jak niepotrzebna myśl. Przeszedłem, zmierzając ku wodzie.

Wracając ulicą baraków, z daleka widziałem już dziewczynę, jak

nia. Tymczasem w odległości 1 km jest linia o napięciu przemysłowym, z której można by doprowadzić energię do fermy. Pozwoliłoby to na zastosowanie silników elektrycznych na fermie, co znacznie ułatwiłoby niektóre prace.

Sądźmy, że wraz z rozbudową fermy usunięte zostaną odczuwane jeszcze teraz bołączki. (kr)

Niedyskrecje Rewelacje Pentagonu

W DEPARTAMENCIE wojny USA odbyła się konferencja prasowa, na której szef wydziału prasowego, generał Sandford powiadomił dziennikarzy, że historia „latających talerzy” która od paru lat wykorzystywano była przez prasę reakcyjną dla szerzenia historii wojennej w Stanach Zjednoczonych, znalazła wreszcie rozwinięcie. Sandford stwierdził mianowicie, że „anormalne przedmioty” wykrywane przez instalacje radarowe, okazały się ptakami.

Prawdopodobnie... kaczkami dziennikarskimi. (wit-en)

„Opieka” bokiem wylazi

PODZAS debaty w Izbie Gmin, były minister handlu brytyjskiego, Harold Wilson, w gwałtownym słowach, popartych gwałtownymi gestami potępił chuchillowska politykę zbrojeni i podporządkowywania się dyktatowi amerykańskiemu, oświadczając, że zakończono:

„Polityka ta doprowadziła do tego, że Wielka Brytania nie ma ani masła, ani armat...”

Dodajmy do tego: ani niezawisłości, ani wpływów w świecie ani prestiżu, ani wielu dawnych kolonii. A pan Wilson stracił nawet osławioną angielską flegmę. Za to jednak ma Wielką Brytanię bazy amerykańskie na swej ziemi oraz amerykańską „opiekę”, która wyla z jej boki. (wit-en)

KIEROWNIK fermy lisiej — inż. Krasowski umie przyswajać do siebie swoich wychowanków. Nawet najmłodsze z lisiat bez najmniejszych obaw daje się chętnie brać na ręce. (Fot. Cz. Krępa)

Rozmowa z zasłużonym ratownikiem 40 lat temu rozpoczęła się sławna droga Jędrzeja Jarzabka-Marusarza

BYŁ piękny jesienny wieczór 1904 roku, kiedy znany taternik Janusz Chmielowski wraz ze swym przewodnikiem Klimkiem Bachledą i tragarzem Jędrzejem Jarzabkiem — Marusarzem, dochodzili do Zakopanego. Chmielowski nie mógł się uspokoić. Jeszcze ciągle widział zgrabną sylwetkę swego tragarza tam na grani Orlej Perci. Ten młody milczący góral siedział wyjątkowo pewnie i zwinnie.

Chmielowski czuł wyrzuty sumienia. Przecież jeszcze tydzień temu odmówił przyznania Marusarzowi drugiej klasy przewodnickiej, a dziś sam zobaczył, że ten mały młody góral wspina się nie gorzej niż sam sławny Klimek. Spojrzał na niego jeszcze raz spod oka. Marusarz, mimo ciężkiego plecaka, mimo przebytej drogi, siedział lekko, jak człowiek, który dopiero co wyszedł z domu na krótki spacer.



Jędrzej Marusarz w latach ok. 1910.

— Jędrzeju przyjdzie jutro rano do mnie. Należy się Wam druga kategoria. Będzie z Was tegi przewodnik.

POCZĄTEK OFIARNEJ PRACY

Tak rozpoczęła się wielka kariera przewodnicka Jędrzeja Jarzabka-Marusarza urodzonego dnia 22 lipca 1877 roku. W rok potem otrzymuje pierwszą kategorię przewodnika i zaczyna atakować niedzobyte dotychczas szczyty i ściany tatrzańskie.

W 1905 r. dokonuje pierwszego wejścia na Kościółek. W 1906 r. przechodzi jako pierwszy Grań Wiedli i pokonuje jedną z największych, prawie 900 metrową północną ścianę Miekuszowieckich. Teraz co chwila pod jego gołymi stopami (jako, że w tych czasach przewodnicy na spinaczkę chodzili bos) padają nowe niezdobyte jeszcze ściany i granie jak Grań Miekuszowieckich, Niebieska Turnia pod Włos, Lodowy Północny ścianę i wiele, wiele innych.

Kiedy w Tatrach powstaje Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Marusarz bez namysłu staje w jego szeregach podpisując jako jeden z pierwszych, przyrzeczenie ratownika.

— Był to chyba rok 1914. — Wspomina Jędrzej Marusarz, honorowy członek Klubu Wysokogórskiego i Honorowy członek TOPR, dwukrotnie dekorowany Krzyżem Zasługi za ratownictwo.

— W południe zawiadomiono nas, że ktoś wzywa pomocy w Granat. Kiedy stanęliśmy u stóp Granatów zbliżał się już wieczór, a z nieba lała się jedna wielka rzeka wody. Kierownik wypatrzył przez lornetkę białą plamę koszuł ludzkich w potowie żlebu Dręga. Nim doszliśmy na wysokość ofiary była już noc, ale akcje trzeba było podjąć natychmiast, bo widać było, że ofiara trzyma się ledwo przy życiu.

W CIĄGU PÓŁ NOCY 30 METRÓW NAPRZÓD

Trawers okazał się niemożliwy. Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym łożem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 30 metrów niżej leży człowiek. Tych 30 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Turystkę uratowaliśmy w ostatniej chwili. Od trzech dni siedziała na wąskiej półeczce skalnej, patrząc na leżące poniżej trupy towarzyszy. Kiedy doszliśmy do niej była pół przytomna. Takich i cięższych wypraw było wiele.

Siedemdziesięcioletni przewodnik Jędrzej Marusarz brał udział w 88 wyprawach ratowniczych, nie licząc zimowego zwożenia „połamańców” z Kasprowego czy Gubałówek.

Dziś najstarszy przewodnik tatrzański, jeden z założycieli TOPR, jeszcze ciągle gotów jest ruszyć na pomoc turystom, jak dawniej i nadal prowadzi wycieczki w góry, jakby miał 30, a nie 75 lat. (Lak)



Jędrzej Marusarz 1952 r.

TEN sierpień był bardzo pogodny. Od wczesnego rana do wieczora słońce krajało błękit nieba złotym nożem upalnego blasku, jak miękkie płótno, jak puszysty, podatny bławat rozpięty na olbrzymiej kopule teatru świata.

A na świecie rozgrywał się dramat w wielu aktach, a każdy akt trwał rok, długi rok skraplający się w łzy i krew, nawleczony na krzyże, dymiący z krematoriów brunatnej Europy pod to czyste, spokojne, niewzruszone niebo. Akty dzieliły się na sceny, na tysiące scen, których bohaterami byli nie raz młodzi, przypadkowi ludzie. Szary człowiek Europy, szary człowiek Polski grał główne, odpowiedzialne aż po śmierć role...

Słoneczny sierpień wisiał nad obozem karnym w Płaszowie. Miał sto oczekujących brudem i krwią baraków kołysało się w upajającym słońcu, bieliły się krzyżujące batagami, huczące wyrzwałami kamienioloty, leżały piaskowe, udeptane pola zbiorów. Każde ziarno piasku nasyściło potem utrudzonych stóp, ustawicznym biegiem, biegiem, biegiem więźniów, którzy — jak w starożytnym Egipcie — zgieci strachem, młotami grozą wykonywali bezowocny trud wciągający ich w śmierć bezmierną.

Trzeci już dzień nie dalał nam nic do jedzenia. Trzeci dzień cho-

dziło się do śmierdzącego baraku, leżącego w głębi jednego z pół obozowych, ogrodzonych oddzielnymi drutami kolczastymi i przewodami wysokiego napięcia, do olbrzymiego baraku, gdzie na latryny sączyła się woda, ciepła, śmierdząca woda. Złapało się tę wodę trzeci dzień.

Więźniowie chodzili blednie, stali bezmyślnie, a najczęściej leżeli na zawieszonych i zapchnionych przyścianach, drżąc, pograżając się w niebyt, w niepamięć, nerwowo sen, majaczenie o tym wszystkim, co przeszło i wydawało się, że nigdy nie wróci. Wyszędłem po bezsennej, rozpaczyliwej nocy i w promieniach porannego, radosnego słońca miałem ulicę baraków, by dojść do upragnionej ciepłej, zachęcej wody przy latrynach. Rzucałem zmęczone spojrzenie za róg baraku, poprzez druty i zasieki kolczaste. Za drutami ciągnął się szczupły pas żółtego trawnika, potem droga obozowa, wiodąca ku wyjściu, dalsze baraki innego oddziału i brama jedna z tych, którymi mczna było wyjść w inną stronę olbrzymiego obozu. Przy tej bramie, na przeciw kolczastych zasieków, twarzą ku nim zwrócona, stała dziewczyna.

Z tej odległości nie widziałem dobrze jej rysów. Tyle, że młoda. Zgrabna, stała spokojnie, prosto, z

krok, za wysunięciem stopy o ułamek centymetra na apel, trwającym czasem pięć, czasem dwanaście, czasem dwadzieścia godzin, nieruchomo, bezwładnym, nieporuszanym apelu — męce.

Niewątpliwie, odbywała karę. Jaką jej dano karę? Jeśli nie ówczesny, nie kopano, nie wtrącono do ciemnicy, nie przeganiano po piasku całymi godzinami, nie szczerzo psami, nie obławiano niemożliwym do uniesienia ciężarem — tylko kazano stać spokojnie? Jaka po tworność kary czaiła się za tym spokojem postaci, za nieruchomością opuszczonych rąk, za posagową biernością nagich stóp, opartych na żwirze, w słońcu, naprzeciw drutów, w samotności?

Wróciłem na zgnitą przyce. Trzeci dzień nie miałem w ustach nic, poza ciepłą wodą, sączącą się leniwie i oplukującą śmierdzące ściany latryny. Oczywiście, zasnąć nie mogłem. Zazdrościłem większości współtowarzyszy baraku, że śpią, bolesnie wzdychając przez omamienia zwiadań, że drzemia, że nie myślą o tym, co będzie z nami — ze mną, z tobą. Jesteśmy przecież zakładnikami — tak nam powiedziano na powitanie w obozie.

Nie mogłem zatonać w niepamięci ani na chwilę — ale nie myślałem o tym, że trzeci dzień nie dał nic do jedzenia, ani o tym, że

może za chwilę wpadnie, whuczy się ciężkimi buciskami dysząca pragnieniem krwi, zdziczała banda, zbije, skopie, wywlecze, rozstrzela. Myślałem o dziewczynie w słońcu, dziewczynie nieruchomej, stojącej od świtu tego dnia przed drutami kolczastymi, opodal bramy obozowej.

Wyszędłem znowu i zza rogu baraku patrzyłem na ten żywy posąg. Jak pięknie zniechęcony był, jak zgrabne nogi, wbite w żwir, jak piękne były białe ramiona w promieniach coraz silniejszego słońca, czarna gęsta włosów wyłoccona blaskiem, delikatna sukienka na tej nieruchomej postaci, jednaki w bezruchu, monotonnej jak pomnik okropności, które wylaniały się bez słowa i otaczały dziewczynę grozą kary — jakiej?

Tak mijał dzień. W południe słońce spadało a góry jak wodospad rozpalonej cięczy. Dziewczyna stała w tej kąpieli. I wtedy za uważem pierwszy jej ruch. Ostrożnie, jakby bezwładnie, podniosła jedną rękę w górę, powoli przesuwała dłoń po twarzy, odgarnęła włosy — i znów stała, jak posąg. I wtedy padł zza rogu baraku, od tamtej strony, głos brutalny, ohydny głos, który wycierał po nim miedzi kilka słów rozkazu i groźby: nie ruszać się!

(Dokończenie nastąpi)

W sercu vietnamskiej puszczy

rozbrzmiewa pieśń poety To Huu

Od dwóch dni bez przerwy leje deszcz. Nie ma mowy o przeprawieniu się przez wozbrana rzekę. Jedyny most w tym miejscu został wysadzony w powietrze przez cofających się Francuzów. Musimy czekać aż ustanie deszcz i woda opadnie. Rano budzę się po kasaniu przez komary, nasiąkły wilgocią, zaczadzoną oddechem milionów drzew puszczy.

Nguyen Thi Thanh przyniosła mi zastrzyk przeciwko malarii. Nguyen Thi Thanh ma dwadzieścia lat. Trzy lata temu uciekła ze szkoły w okupowanym przez Francuzów Hanoi. Teraz jest sanitariuszką. Sama chora, między jednym atakiem malarii, a drugim, leczymy innych. Zdarza się, że zabraknie lekarstw, chininy, zastrzyków. Co wtedy? Uśmiecha się ciepłym, kojącym uśmiechem. Wtedy — mówi — leczymy dobrym słowem, śpiewa żołnierzom piosenki, które lubią, pisze listy, które jej dyktują, pierze im białe, ceruje mundury... Nguyen Thi Thanh wraca w deszcz do szpitala odległego o 50 kilometrów.

Głosy džungli

DECYDUJEMY się na karkołomną przeprawę przez resztki zburzonego mostu. Dwa dni jazdy konno w głąb džungli. Mieszkam w „hotelu”: pokój, łóżko, biurko, szafa — wszystko z bambusa.

Ekipa radziecka faworytem

X Olimpiady

Szachowej

w Helsinkach

NA X Olimpiadę szachową w Helsinkach, która rozpoczęła się 9 bm, zgłosiło się, jak już podawaliśmy — 30 państw. Zdecydowanym faworytem jest startująca po raz pierwszy w tej imprezie drużyna Związku Radzieckiego.

Skład ekipy radzieckiej przedstawia się następująco: 1) Keres, 2) Smysłow, 3) Bronsztajn, 4) Heller. Rezerwa: Bolesławski i Kotow. Drużyna ta, jako jedyna ze startujących na Olimpiadzie, składa się z czterech, jak widzimy, z 600 arcymistrzów, czyli akurat połowy liczby, jaką posiada Związek Radziecki.

Sylwetka arcymistrza Keres, trzykrotnego olimpijczy, dobrze jest znana wszystkim szachistom. Ten bezspornie jeden z najgenialniejszych mistrzów wszystkich czasów, od kilkunastu lat jeden z najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrza świata — znajduje się obecnie w nadzwyczajnej formie, czego najlepszym dowodem są cztery pierwsze nagrody na turniejach międzynarodowych w Szczecinie, Zdroju i Budapeszcie oraz dwa ostatnie w Budapeszcie, które zdobył on w ciągu ostatnich 2 lat. Jest jasne, że walczyć na najcięższych szachownicach, Keres, jak zwykle — nie wiecie, że to jest jego wielka słabość, że 70-75 proc. punktów najzupełniej leży w jego możliwościach, a może nawet uda mu się wyrównać, lub po bić fantastyczny rekord naszego arcymistrza Rubinstajna z Olimpiady w Hamburgu 1930 r. — 80 proc.!

Na szachownicy drugiej walczy wielka nadzieja szachów radzieckich Smysłow, gracz mający już w swej karierze takie wyniki, jak drugie miejsce w mecz-turnieju o mistrzostwo świata i mistrzostwo ZSRR. Ostatnie lata wykazują, że to jest jego wielka słabość, że 70-75 proc. punktów najzupełniej leży w jego możliwościach, a może nawet uda mu się wyrównać, lub po bić fantastyczny rekord naszego arcymistrza Rubinstajna z Olimpiady w Hamburgu 1930 r. — 80 proc.!

Dwukrotny champion ZSRR, zwycięzca z Salszobaden i turnieju kandydatów w Budapeszcie oraz przeciwnik Botwinnika w nie rozstrzygniętym meczu o mistrzostwo świata — Bronsztajn — walczy dopiero na trzeciej szachownicy, co praktycznie przesądza jego wynik. Trudno przypuszczać, aby 90-procentowa granica okazała się dla niego niemożliwą do osiągnięcia, lub nawet przekroczenia. „Chodząca encyklopedia szachowa” — a jednocześnie arcymistrz o nadzwyczajnym i różnorodnym talencie jest na Olimpiadzie jednym z najsilniejszych punktów drużyny ZSRR.

Przypuszczalnie jeszcze wyższy wynik procentowy powinien osiągnąć najmłodszy „świeżo upieczony” arcymistrz Heller, gracz przebojowy, kombinacyjny, o niesłychanym temperamencie i jak to się mówi w języku piłkarskim — „ciągu na bramkę”. I tutaj 90 proc. byłoby naszym zdaniem, wynikiem raczej umiarkowanym...

Obaj rezerwowi, którzy zresztą z równym powodzeniem mogliby walczyć i na najwyższych szachownicach — to również arcymistrzowie najwyższej klasy.

Niezależnie zatem od braku w drużynie mistrza świata Botwinnika — Związek Radziecki nie ma walczyć na Olimpiadzie naprawdę godnego rywala. Dotychczas 58-62 proc. wystarczało prawie z reguły do zdobycia pucharu, w tym roku ZSRR powinien liczyć umiarkowanie, zrobić około 80 proc. Jedynie dwie drużyny, a mianowicie ZSRR — niech i jest — i amerykańska, X Olimpiadę, stanowiącym triumfem radzieckiej, czigorinowskiej szkoły szachowej.

Wczoraj w nocy tygrys pożarł konia. Dziś rano mój przewodnik Le Koa Min zabił w moim pokoju skorpionia. Dżungla dźwięczy, brzęczy, dzwoni, stuk, rechocze. Dżungla jest najbardziej hałaśliwym miejscem, jakie znam. Najbardziej hałaśliwe są cykady. Nagle wszystko ko miłknie. W ogromnej ciszy słychać wzmagaający się łoskot motorów. Nad dżunglą lecą samoloty. Dżungla rozbrzmiewa wybuchami bomb.

Gdy zapada zmrok, dżungla staje się jeszcze głośniejsza, bardziej hałaśliwa niż za dnia. Dżungla budzi się w nocy, która szumi jak ocean. Teraz dochodzi do głosu wszystko, co pełza, fruwa, skacze — niewidzialne, osłonięte gęstwina. Dookoła bambusowego domku gest nie gest, dysząc żarliwym tchnieniem, ogromna noc milionów stapań, chrobotów, trzpetan, poświstów, brzęczeń i bzykań, rechotów, pomruków, zawoń. Powoli zaczynać się orientować się w gęstym dźwiękowym i odgłosowym. Najgłośniejsze, krwiożerczo brzmi ni to głuche chrząknięcie, ni urwane w połowie po nure szczyknięcie pewnego gatunku małej czarnej ropuchy. Niewinnym, łagodnym beknieniem istoty trawożernej odzywa się tygrys. Od czasu „brudnej wojny” nadbiega na odgłos strzałów, nauczy się po żerać trupy i padliny. Nauczyły go tego bestie z francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Teraz wychodzą anofelezy — wiłdżiki malaryczne. Ich lotu nie słychać — jedynie to komary, które nie bzykają. Mówi się tu o nich, jak o „Moskitach”, „Spitfajrach”, jak o „B-26” — „wychodzą”.

Kraina malarii

PRZED progiem śmigają bezszerstnie obmierznięte zygmatami ogromne nietoperze. Na chwilę za milki głośniejsze niż wszystko dookoła cykady. Teraz słychać jęki towarzyszą mającego w ataku febrę. I — jak wschodnia modłitwa — łagodne nucenie towarzyszą.

To Huu w żółtym kręgu lampki oliwnej.

Odwieczne pieśni wyrosły z ludu załudniły tę część Vietnamu zły duchami, zmorami, poczwarami. Tu od początku pamięci ludzkiej była kraina malarii, wysysającej krew pokoleń. Z drzew spadają ogromne pijawki. Śmierć — tchorpion wyziera z każdej szczeliny. Egzema, elefantiasis, beri-beri, gruźlica. Nigdy nie zapomnę spojrzeń młodych jeszcze mężczyzn z mniejszości narodowej Tho: w ich nieruchomych oczach o żółtawych tęczówkach żrenice były wyblakłe, jakby spłowiałe. A nie jeden z tych chłopów, zagubionych gdzieś w dżungli, wiedział, że jest takie miejsce na świecie, gdzie ludzie zniszczyli malarię i wielkimi maszynami uprawiają ziemię, która należy do wszystkich. Tak mówili — bywało nie znając nazwy — o Związku Radzieckim.

Tu bije serce Vietnamu

DESZCZE są tu jak buchająca para. W wilgotnym żarze móg zjada się rozpuszczając. Ludzie z wiosek, otwartych równin i miast omijali, jak mogli tę część Vietnamu, która nazywa się Viet-Bak. Dziś dżungla Viet-Baku załudnia się setkami tysięcy przybyszów z rozległych równin i okupowanych przez Francuzów miast. Tu, w dżungli, pracuje móg i bije serce Ruchu Oporu vietnamskiego narodu. Tu, w gęstym dżungli, pracują ministrowie, fabryki, urzędy. Tu są szpitale, uniwersytety, redakcje, wolne radio vietnamskiej Republiki Demokratycznej. Stąd idą rozkazy na wszystkie fronty kraju, instrukcje dla aktywistów, dla lajających w podziemiu na terenach, które jeszcze znajdują się w rękach najeźdźcy. Stąd płyną słowa otuchy dla uciśnianych przez wroga. Tu, w dżungli żyje i pracuje ukochany przez naród prezydent Ho Shi Min.

W noc dżungli płynie łagodna pieśń To Huu, jak ryba przemyska.

jąca srebrzysta smuga przez splątane wodorozy. To Huu ma 32 lata, jest zastępcą członka Komitetu Centralnego Vietnamskiej Partii Pracy, rewolucjonista — bojownikiem o niepodległość Vietnamu, b. wieloletnim więźniem francuskich obozów koncentracyjnych. To Huu jest poetą. Jego pieśni śpiewają żołnierze na froncie, młodzież w fabrykach, kobiety karmiące dzieci i opiekujące się rannymi. Nawet gdy mówi wydaje się nuci.

— Posłaliśmy — mówi To Huu — w góry i do dżungli. Dziś docieramy do najdalszych zakątków naszego kraju, najmniej znanych, najbardziej zacofanych. Nasza armia, urzędy publiczne, kadry, głęboko przenikają ludność najmniej rozwiniętych terenów. Organizujemy najbardziej zacofane warstwy ludności, uczymy walczyć przeciwko trzem największym wrogom Vietnamu: przeciwko najeźdźcy, głodowi i ciemności.

Francuscy okupanci mówią o To-Huu: „bandyta”.

Spotkanie z Ojczyzną

DIEMIY dalej. Jak długo? Nie zdaje sobie sprawy. W dżungli wszystko jest inne, nawet pojęcie czasu i poczucie przestrzeni. Tu nie liczy się ani na godzinę, ani na kilometr. Idzie się naprzód, przedziera, brnie, dyszy. Od czasu jak zatoneli mi w mokradłach terpy, nie mam więcej kłopotów z obuwem. Najwygodniej jest chodzić bosgo. Obnażone stopy stają się nieczułe na gałęzie, na kanciaste kamienie na dnie potoków. Idzie się naprzód, przedziera, brnie, dyszy. Polska jest tak daleko, tak bardzo daleko...

Poza tym otacza mnie grupa młodych ludzi. Śmieją się do mnie, ścisną rękę. Prowadzą do bambusa szale, z zachwytem obserwują moje wzruszenie, którego nie mam zamiaru ukrywać.

W głębi vietnamskiej dżungli, tak daleko od Polski, patrzy na mnie z portretu Prezydent Bierut.

„Kamienie spadają z nieba”

TO PO PROSTU METEORYTY

które na ogół nie wyrządzają szkody

Przybierają one czasem

efektowną formę

t.zw. „deszczów ognistych”

M IŁOŚNICY nieba mają możliwość obserwowania w sierpniu, od 1 aż do 20, gwiazd spadających, zwanych Perselidami. Najobficiej występować one będą między 9 a 14 sierpnia.

Harcerze polscy

spędzają wakacje

nad Morzem Czarnym

— pionierzy

bułgarscy

nad Bałtykiem

S AMOLETEM Polskich Linii Lotniczych „Lot” odleciała z Warszawy do Sofii grupa polskich harcerzy — uczniów szkół podstawowych — na obóz letni do Bułgarii. Młodym pasażerom towarzyszyli wychowawcy. Dzieci otoczone zostały serdeczną opieką personelu PLL „Lot” i doskonale zniosły kilgodzinną podróż samolotem. Dyrekcja PLL „Lot” zaopatrzyła harcerzy w paczki żywnościowe ze słodkami i napojami chłodzącymi. Z Sofii harcerze polscy odlecieli do Międzynarodowego Obozu Pionierów nad Morzem Czarnym w miejscowości Stalino.

Tym samym samolotem przybyła z Sofii do Warszawy grupa Pionierów bułgarskich na wczasy letnie w Polsce. Na lotnisku w Warszawie dzieci bułgarskie zostały serdecznie powitane przez delegację harcerzy stolicy.

Po zwiedzeniu Warszawy pionierzy bułgarscy wyjeżdżają na wypoczynek do dziecięcego miasteczka w Podgrodziu, woj. szczecińskiego.

śłońca niektórych rojów świadczy o ich pochodzeniu z dalszych okolic Kosmosu niż nasz układ słoneczny.

NIE MA SIĘ CZEGO BAĆ

S PADAJĄCE meteority, szczególnie duże, mogą spowodować poważne zniszczenia. Na szczęście duże bryły spadają bardzo rzadko. Rozpalone w chroniącej nas atmosferze, rozpadają się — czasem z wielkim hukiem — na wiele drobnych. Nie zanotowano dotychczas żadnego poważniejszego wypadku z winy meteoroidów. Królowa podaje spis „wypadków”, które ograniczają się przeważnie do przebić dachu.

Poważne zniszczenia spowodowały jedynie dwa meteority, które spadły na Syberii, w małe, imieszkale okolice. Jeden z nich, tzw. tunguski spadek 30.VI. 1908 roku i zniszczył las na obszarze 250 km kw., a inny w dniu 12.II. 1947 r. tzw. Słehota - Aliński również dokonał poważnych zniszczeń w drzewostanie. Ten ostatni miał wagę 100 ton i rozpadł się na tysiące drobniejszych brył.

Obliczono, że w ciągu doby spada na ziemię około 150 milionów meteoroidów ogólnej wagi zaledwie 1 tony.

Ślady wielkich meteoroidów znajdujemy na ziemi w postaci „kraterów”, nie mających nic wspólnego z wulkanami. Są to wielkie zagłębienia, jak np. w Arizonie o średnicy 1200 m, a głębokości 174 m. Takie zagłębienie mógł wytworzyć meteoroid wagi około 360.000 ton! Jeszcze większy krater został odkryty w r. 1950 w Kanadzie o średnicy 3.200 m.

Największa bryła meteoroidowa znaleziona została dotychczas w Afryce południowo - zachodniej. Waży ona 60 ton i składa się z żelaza z 16-procentową zawartością niklu.

„DESZCZE OGNISTE” W POLSCE

W IEKSZE „deszcze ogniste” obserwowano w Polsce w ciągu ostatnich 100 lat dwukrotnie: 30.I. 1868 roku w okolicach Pultuska oraz 12.III. 1935 r. w okolicach Łowicza. W okolicy Pultuska spadło około 3000 mniejszych i większych bryłek. Pod Łowiczem spadło około 60 wagi ogólnej 59 kg. Jak wyglądały meteority zobaczyć można w Muzeum Ziemi w Warszawie.

Felieton poważny

Na przykład Białystok...

W PADLA mi niedawno do ręki wydana w r. bież. przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze książka B. Malisz i J. Kostrowickiego pt. „Aktualizacja województwa niedostatecznie zagospodarowanych 1950-1955”. Innymi słowy, co uczynimy w ciągu sześciu pracowniczych lat wykonywania naszego Wielkiego Planu, aby uporać się z nieszczęśliwym, pozostawionym nam przez sanacyjno - kapitalistyczne czasy, spadkiem w postaci podziału Polski na A i B, na Polskę uprzemysłowaną, o znajdującym się na stosunkowo wysokim poziomie rolnictwie i Polsce, w której brak, mimo istniejących ku temu możliwości przemysłu, łączył się, bo inaczej być nie mogło, ze słabym rozwojem miast, z dużym zacofaniem rolnictwa.

Przypomniała mi się rozmowa, jaką dokładnie przed trzema laty wiodłem w Wojewódzkim Komitecie PZPR z kierownikiem Wydziału Ekonomicznego. Niestety nie pamięć nazwiska mego rozmówcy, ale pamiętam, że był to człek rozkochany właśnie w zaniedbanym, leżącym z dala od ułartych szlaków, woj. białostockim. W pokoju wisiała mapa. I posługując się tą mapą w godzinny z górą wykładzie przedstawiciel Komitetu mówił o zmianach, jakie tu zajdą w ciągu najbliższych lat. Mówił z ogniem, z zapalem, z wiarą w powodzenie podejmowanej, ogromnej pracy.

Kiedy znalazłem się znowu na niegrzeszącej pięknością białostockiej ulicy, było mi stanowczo lżej na duszy. Wiedziałem, że teraźniejszość bynajmniej nie różowa, rychło już ustąpi miejsca, jak to się dzieje wszędzie w Polsce — owocom naszej pracy.

WARTO ZAPAMIĘTAĆ

W KSIĄŻCE, o której wspominałem, jest również rozdział poświęcony białostockiemu województwu. Kto wie, czy nie byłoby rzeczą pożyteczną, aby udający się w tamte „zapadłe” strony urlopowicze zapamiętali sobie choćby kilka charakterystycznych szczegółów, cyfr. Np., że woj. białostockie, jeśli chodzi o obszar, stanowi 8,4% powierzchni kraju. Natomiast ludność jego wynosi ledwie 2,6% ogółu ludności Polski. W r. 1949 zatrudnienie w skoncentrowanym niemal wyłącznie Białymstoku i najbliższej okolicy, przemyśle kluczowym nie przekraczała 0,5% w stosunku do całego kraju.

Plan Sześcioletni — oznacza duże zmiany. W r. 1955 ta ostatnia liczba wzrośnie do 1,5%. Wartość produkcji przemysłowej województwa stanowi będzie nie 0,6% całej naszej produkcji, a 1,4%. Odpowiednie cyfry dla przemysłu kluczowego wynoszą 0,5% i 1,1%.

Skrótnie to wygląda, ale tylko na pozór. Bo wymowa tych liczb jest tego rodzaju, że Białostocka pełną parą ruszyła naprzód, że zostaje zrobiony olbrzymi krok na drodze jej uprzemysłowania, wykorzystania dużych rezerw, jakie posiada białostocka wieś, wykorzystania niedostatecznie jeszcze zbadanych bogactw naturalnych kraju.

6 X WIĘCEJ

W IADOMO, że stolica województwa stanowiła od dawna poważny ośrodek przemysłu włókienniczego, obecnie odbudowywanego i rozbudowywanego, który częściowo będzie przerabiał nasz rodzimy surowiec, len.

Ala mało kto z nas przypuszczał, że np. w Zambrowie, który od niepamiętnych czasów był synonimem najbardziej głuchej prowincji, zostanie zbudowany wielki zakład przemysłu bawełnianego, że zostaną uprzejmione słowem takie miasta, jak Bielsk Podl., Suwałki, Grajewo, Augustów, Elk. Łomża, że rozrośnie się jako duży ośrodek przemysłowy, leżąca na skraju Białowiejskiej Puszczy, Hajnówka, gdzie produkować się będzie nie tylko deski, podkładki kolejowe, sklejki i meble, ale gdzie ruszy przemysł chemiczny. 40 tys. robotników znajdzie zatrudnienie w przemyśle kluczowym terenowym, w 800 zakładach drobnego przemysłu spółdzielczego. Łączna wartość produkcji przemysłowej tego rejonu zwiększy się 6 razy.

N IE zapominamy i o rolnictwie. Białostockie — to kraj, w którym wskutek braku specjalizacji i rejonizacji produkcji, prymitywnych sposobów uprawy roli, plony z ha były b. niskie, a możliwości hodowlane nie wykorzystane. A tymczasem można tu z powodzeniem uprawiać i buraki cukrowe (zbudujemy cukrownię) i tytoń i len i rośliny olejiste.

Dzięki szybko rosnącej liczbie traktorów (2500 w r. 1955), dzięki już dość bardzo tu spopularyzowanemu nawozom sztucznym, dzięki pracom melioracyjnym wartość produkcji rolnej poważnie się zwiększy. A to z kolei pozwoli na wydajne podniesienie się stopy życiowej ludności wiejskiej.

Oczywiście, że aktywizacja tej dużej polaci kraju nie kończy się na tym. Przybędą dwie nowe linie kolejowe, 50 km dróg bitych, rozrośnie się uspołeczniony handel, poważnie rozbudowane szkolnictwo dostarczy fachowców miastu i wsi, szereg ośrodków robotniczych otzry ma kanalizację i wodociągi.

Można by jeszcze sporo na ten temat napisać. Ale to przecież nie artykuł tylko felieton o Ziemi Białostockiej, na którą warto spojrzeć zarówno okiem podziwiającego piękno przyrody turysty, jak i rozumiejącego, czym dla tej polaci Polski jest Plan Sześcioletni, jego współtwórcy. Boć ostatecznie Plan — to my wszyscy, nasza codzienna, wytrwale budująca socjalizm, praca.

Chłopi z Kosocic sprzedają zboże ze 100 proc. nadwyżką

W gminie Swoszowice pod Krakowem akcja żniwna ma się ku końcowi. Chłopi wielu gromad odstawili już tak żyto, jak i pszenicę do punktów skupu. Szczególną obowiązkowością wyróżnia się gromada Kosocice, która jako pierwsza w gminie wykonała plan. Chłopi tej gromady JÓZEF PYCINSKI i WŁODZIMIERZ RAMŁÓF, dostarczyli do punktu skupu o 100% więcej ziarna od ilości obowiązkowej. Do produjących gospodarzy należy również sołtyś gromadzki Stefan Galiwlik, cieszący się dużym uznaniem mieszkańców Kosocic. (Zk)

Pracownicy KPZB

w karykaturze
J. Zebrowskiego



W OJCIECH Szela jest bratwiderem grupy murarskiej Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego i wykonuje przeciętnie od 170 do 200 proc. normy. Poprzednio pracował przy budowie osiedla na Grzegórkach. Szela mieszka z rodziną w Brzegach k. Wieliczki i do pracy codziennie dojeżdża do Krakowa.



NACZELNY Redaktor miesięcznika Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego pt. „Front Budowlany” — inż. MARIAN NATKANIEC był mistrzem bokserskim. Obecnie mniej zajmuje się sportem a więcej: pracami klubu techniki i racjonalizacji, w którym przewodniczy, kierownictwem działu technicznego KPZB i innymi zajęciami zawodowo - społecznymi.





Mleko zsiadłe z kartoflami
Jajka sadzone, szpinak
bób
Przepis na jajka: na patelni rozpę-
cie tyżkę masła i wbić ostrożnie, aby
nie rozlały, kilka jajek, jedno po
drugim. Trzymać na ogniu tak długo,
aż się białka zetną. Po wierzchu posolic,
popieprzyć i podać na stół. Szpinak do-
brze przebrać, wypłukać kilka razy,
wziąć do wrzącej osolonej wody, kil-
ka razy zagotować i odcedzić. Zemię-
kłę przez maszynkę lub usiekać. Rozpuścić
sporo masła z tartą bułką, włożyć w to
szpinak, podać kilku łyżkami mleka,
posolic, zagotować.
Przepis na bób: młody bób wyluskać
i ugotować we wrzącej wodzie, na do-
gotowanie posolic. Kiedy młody, od-
cedzić i podać polany masłem.

Idą do Krakowa

Papiery czekają

Kobiety z koszykiem i palykiem
zakochanym metalowym kołcem,
chodzą dawniej po Plantach i zbie-
rały z chłoduńców i zieleńców papi-
ry i odpadki.

Obecnie czystościelki tych nie spo-
tyka się na Plantach wcale. Czyżby
publiczność natychmiast się narzęciła
wrzucać papiery do
koszy, a tym samym
sprzątać śmieci
stało się na Plan-
tach zbityczne?

Niestety nie!
Krakowianie (a
za ich przykładem
przyjeźdźni) w dalszym ciągu za-
smęcają „zielone płuca” miasta.
Setki papierków i papierzyśków leży
na trawnikach, a czystościelki jak nie
widac, tak nie widac. (Don)

Pulałka

Od strony ul. Św. Jana przed wej-
ściem do Sukiennic znajduje się fa-
talna dziura w as-
falcie. — Fa-
talna, gdyż wi-
doczna jest tylko
z jednej strony i
biedny przechod-
zień, o ile nie
spostreże zasadz-
ki na czas może
łatwo skreślić no-
gę.

Prosimy Wydział Gospodarki Komu-
nalnej MRN o usunięcie tej drob-
nej, a jednak niebezpiecznej pulał-
ki. (o)

K nie skaczą nad Wisłą

Tuż koło Mostu Dębnickiego nad
Wisłą zwraca uwagę przechodniów
charakterystyczny obrazek. Stółki,
ławki, a dokoła tłum gapiów. Skąd
się oni biorą, nie wiadomo, jest ich
jednak zawsze pod dostatkiem. Co
się tam dzieje? Czy kuglarz, czy we-
drowny jasno-
widz, czy może
sprzedawca jakichś
atrakcyjnych ar-
tykułów?

Trzeba się wy-
soko wspiąć na
palce, żeby przez
gestwine pleców
i ramion zajrzeć
do środka. Już
widzimy: na stoł-
kach wymalo-
wane są szacho-
wnice, przy któ-
rych amatorzy
tego sportu roz-
grywają białą z
rędu partię.

Pomysł dobry.
Szachy, to rozrywka fascynująca in-
teligencję i przyjemna, zwłaszcza na
wiewieju powietrza. Ale czy czasem
„bicie” swymi okrzykami i pchaniem
się nie przeszkadza grającym? (sk)

Nowa cukiernia i bar rybny uruchamia KZG

Niejednokrotnie już zwracano u-
wagę na obskurny bar przy ul. Boh.
Stalingradu 19. Obecnie bar ten został
likwidowany i na jego miejscu Kra-
kowskie Zakłady Gastronomiczne za-
kładają cukiernię. Wiadomo, że prze-
jmą z zadowoleniem okoliczni
mieszkańcy.
Równocześnie Krakowskie Zakłady
Gastronomiczne rozszerzają bar jar-
ski nr 1 przy ul. Tomaszowej, gdzie uru-
chamiają jadalnię oraz przepro-
wadzą remont w lokalu „Jadalnia
Ludowej”.

Do dalszych planów KZG należy
otwarcie dużej gospody na rogu ul.
Dietla i ul. Boh. Stalingradu. „Re-
stauracja popularna” zostanie zastę-
piona barem rybnym.

Urzekł ich czar Podhala Wczasy w Czorsztynie

są »bajeczne« — mówią robotnicy
Wspólne imprezy artystyczne
wzajemnie zbliżają do siebie
»ceprów« i górali

W CZASOWICZÓW czorsztynskich zastajemy niemal w komplecie
na przestronnym tarasie Domu Wypoczynkowego „Pieniny”.
Korzystali właśnie z krótkiej chwili oczekiwania na obiad, aby je-
szcze „dosmażyć” skórę, i tak już opaloną na ciemny brąz. Wpraw-
dzie zadowolone twarze i uśmiechnięte oczy były wystarczająco wy-
mowne, ale z obowiązku dziennikarskiego zapytaliśmy, czy są zado-
woleni z pobytu w Czorsztynie?

Zagadnienie stałej opery obsługującej Kraków i województwo stałe się coraz bardziej palącym problemem

45 operomontaży z „Halki” Stani-
sława Moniuszki — to poważne osią-
gnięcia organizatora tej imprezy —
krakowskiej Delegatury „Artosu”. Mon-
taże te wystawiane były w ciągu osta-
tnich kilku miesięcy w Krakowie oraz
w wielu miejscowościach woj. krakow-
skiego, rzeszowskiego i kieleckiego.

W tych imprezach brali udział so-
liści opery bytomskiej, wrocławskiej
i b. opery krakowskiej.

Nie też dziwnego, że sale w miej-
scowościach, gdzie wystawiano mon-
taże, były dosłownie wypełnione po
brzezi a gorące brawa publiczności
najlepiej świadczyły o tym, jak bar-
dzo podobano się im przedstawienia.

Obecnie „Artos” przygotowuje ope-
romontaż z „Cyrylika Sewilskiego”
Rossiniego.

O czym świadczy tak duże zain-
teresowanie montażami operowymi,
organizowanymi przez „Artos”? O
tym, że nie tylko społeczeństwo
Krakowa i Nowej Huty, ale i wo-
jewództwa krakowskiego, rzeszow-
skiego a nawet kieleckiego żywo in-
teresuje się operą. Zagadnienie sta-
łej opery dla Krakowa i Nowej Hu-
ty, która mogłaby dawać przedsta-
wienia i w większych miejscowo-
ściach woj. krakowskiego i rzeszow-
skiego, staje się coraz bardziej pa-
lącym problemem. (bp)

O DOWIEDZIeli chórem:

— Nie jesteśmy zadowoleni, je-
steśmy po prostu zachwyceni!
— Karmią nas dobrze, pokoje są
wygodne i czyste, a kierownictwo
sprawne — wyjaśnia rzeczowo pra-
cownik fabryki pończoch w Łodzi,
A. Korycki. — Dawno już nie mia-
łem tak przyjemnego urlopu —
dorzuca K. Krukiewicz, włókiennik
z Pabianic.

Również niewiasty, z natury
zawsze bardziej wybredne, są z
czasów zadowolone. Przekonały
nas o tym nierozłączne przyjaciół-
ki; Krystyna Piesikowska i Kry-
styna Nowogórska.

W Czorsztynie jest bajecznie i
fantastycznie! — stwierdziły zgo-
dnie obydwie Krystynki.

WYCIECZKI... WYCIECZKI...

P OWOLI dowiadujemy się wszyst-
kich szczegółów, z których ta
„bajeczność” się składa.

Przed wszystkim okazało się,
że mieliśmy wyjątkowe szczęście,
zastając wszystkich czasowiczów
na miejscu. Na ogół bowiem pro-
wadzą oni życie niezwykle ruchli-
we i urozmaicone. Przyczyną tego
badaże najgłówniejszą są wy-
cieczki.

Przełom Dunajca jest jednym z
najpiękniejszych zakątków w Euro-
pie. Można chodzić codziennie
gdzie indziej, poczynając od krót-
kich spacerów na zamku w Czorsz-
ynie i Niedzicy oraz na uroczyska
ki fałszyżskie, a kończąc na ca-
łodziennych wyprawach, np. na So-
kolę, Czertezik, Wawóz z Mizer-
nej, Sokola Perć, Trzy Korony itd.

Nie będziemy już nawet wspomi-
nać o powszechnie znanym i zaw-
sze atrakcyjnym spływie Dunajcem
na trawach.

WIECZORNICE GÓRALI I CZASOWICZÓW

W YCIECZKI nie są jedyną
atrakcją czorsztynskich wcz-
sów.

W czasie turnusu organizuje się

również wspólnie ze stałymi miesz-
kańcami, wieczorki artystyczne, o-
gniska itp. imprezy, w których
czynny udział oprócz czasowicz-
ów bierze miejscowa ludność. Sz-
czególnie wiele radości dają
czasowiczom dowcipne „gadki”
góralskie, miejscowi zaś z zapałem
oklaskują występy artystyczne
przyjeźdźców.

TAK BYĆ POWINNO

W CZORSZTYNIE na pewno
nikt się nie nudzi. Jeśli na-
wet pogoda nie dopisze, nie ma
większej tragedii. Piękna, obszerna
świątlica w willi „Basia” mieści
bez trudu wszystkich i jest praw-
dziwym miejscem rozrywki. Bibliote-
ka liczy około 400 tomów. Amato-
rzy muzyki mogą korzystać z radia
i pianina. Sportowcom dano do dy-
sponacji pingpong, a jeśli komuś
jeszcze mało tego wszystkiego —
ma do wyboru kilkanaście cieka-
wych gier towarzyskich. (b. m.)

36 proc. wypadków pożaru spowodowano lekkomyślnie niedopałkami wyrzucanych papierosów

Cała akcja Tygodnia Straży Pożar-
nych organizowana jest jako zapoczą-
tek pracy uświadamiającej o niebezpie-
czeństwie pożaru. W tygodniu Straży
Pożarnych będą zmobilizowani stra-
żacy do podnoszenia czujności, sprawni-
ści i gotowości bojowej. Społeczeństwo
zostanie poinformowane o konieczno-
ści przestrzegania przepisów przeciw-
pożarowych i walki z przyczynami po-
żarów oraz potrzebie współpracy ze
strażami pożarnymi. Ponadto ulegnie
wzmocnieniu akcja mająca na celu mo-
bilizację nowych kadr do szkół pożar-
niczych, w szeregi ochotniczych i za-
wodowych straży pożarnych.

Straże pożarne mogą prowadzić
prace zapobiegawcze tylko przy współ-
udziale wszystkich obywateli poprzez
uświadamianie ich o znaczeniu tych
prac i pouczaniu jak uniknąć pożaru.

W rejestrze przyczyn powstawania
pożarów dominujące miejsce ma nieo-
strożne obchodzenie się z ogniem osób
dorosłych i dzieci.

W roku 1951 z tej przyczyny po-
stało blisko 36 proc. ogólnej ilo-
ści pożarów. Na ogólną sumę po-
żarów składa się szereg innych czyn-
ników, jak nieświadomość, lekkwa-
żenie niebezpieczeństwa, karygodne
niechlujstwo, źle pojęta oszczęd-
ność. W jednym tylko roku 1949, na
skutek nieprzestrzegania przepisów
przeciwpożarowych zanotowano —
2.376 wypadków pożaru spowodowa-
nych niedopałkami papierosów.

Większość strażactwa polskiego ma
za sobą wielkie osiągnięcia. Podejmu-

Dziś rozpoczyna się Tydzień Straży Pożarnych

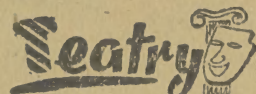
Dziś tj. 10 bm. rozpoczyna się Ty-
dzień Straży Pożarnych. W związku
z tym już w dniu wczorajszym odbył
się na Rynku Głównym apel ku czci
poległych strażaków, po czym zło-
żono wieńiec na grobie niezanego żoł-
nierza i grobach żołnierzy Armii Ra-
dzieckiej.

Dziś o godz. 9.45 nastąpi przemarsz
oddziałów Straży Pożarnej ulicami,
a o godz. 10 odbędzie się defilada
przy ul. Basztowej. O godz. 13 miesz-
kańcy Krakowa zobaczą ćwiczenia po-
kazowe Zawodowej Straży Pożarnej
na placu Szczepańskim przed kamie-
nicą nr 5.

Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia
Wydawnicza „Prasa”
Redaguje: Kolegium
Redakcja: Kraków, Włókna 4, III p.
Administracja: RSW „Prasa” — Włók-
na 2 III p. tel. 558-62.
Telefony: redaktor naczelny i sekre-
tariat 246-78, dział miejski 219-48, dział
teren 546-24, dział łączności z Czytelnia-
kami 219-45 (w g. 10-17) dział sportowy
„Pilkarski” — Włókna 1, IV p. tel.
543-58 Redaktor naczelny przyjmuje w
godzinach 10 — 11, sekretariat redakcji
10 — 15.
Warunki prenumeraty: mies. — 4.50 zł
kwart. — 13.50 zł, półrocznie — 27 zł
rocznie — 54 zł. Zamówienia i wpłaty na
prenumeratę przyjmują wszystkie urzę-
dy pocztowe oraz listonosze.
Zam. nr 2102 —B—24824

Książka — Twój przyjaciel

CO GDZIE KIEDY



Teatr im. J. Słowackiego — godz. 19
„Giełki czasy”.
Stary Teatr — nieczynny.
Teatr Młodzieżowy — nieczynny.
Teatr Radosny Widza — nieczynny.
Teatr Groteska — nieczynny.

PONIEDZIAŁEK

Teatry nieczynne.



Sztuka — „Nicolas Nicleby” g. 15.30
16, 20.30, „Ziemia drzy” g. 11, w niedzie-
le g. 10, 12, 14.
Apolo — „Kariera w Paryżu” g. 15.30, 20.00.
Młoda Gwardia — „Szalony lotnik” g.
15.15, 17.30, 19.45.
Uciecha — „Sekretarz Rejkomu” g. 15.45, 18, 20.15.
Warszawa — „Mury Malapagi” g. 15.45, 18, 20.15.
Wolność — „Na arenie” g. 15.45, 18, 20.15.
Chemik — „Futro Krugera” g. 19.
Wanda — „Pustelnia parmeńska” 2 se-
ria g. 15.45, 18, 20.15.
Dworcowa — „Sen wigilijny” „Ko-
ronkarstwo” „Pieśń wiosny” i PKF
g. 16 — 24.

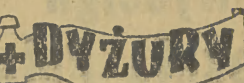
Przed każdym seansem wyświetlana
jest specjalna kronika filmowa ze Złotu
MDM oraz uchwalenia Konstytucji.

PONIEDZIAŁEK
Sztuka — „Nicolas Nicleby” g. 15.30
16, 20.30, „Wiosna w Sakerii”.
Apolo — „Kariera w Paryżu” g. 15.30
15, 17.30, 20.00.
Młoda Gwardia — „Szalony lotnik”.
15.15, 17.30, 19.45.
Uciecha — „Sekretarz Rejkomu” g. 15.45
18, 20.15.
Warszawa — „Mury Malapagi” g. 15.45
15, 18, 20.15.
Wolność — „Na arenie” g. 15.45, 18,
20.15.
Chemik — „Futro Krugera” g. 19.
Wanda — „Pustelnia parmeńska” 2
seria g. 15.45, 18, 20.15.
Dworcowa — „Sen wigilijny” „Ko-
ronkarstwo” „Pieśń wiosny” i PKF
g. 16 — 24.

Przed każdym seansem wyświetlana
jest specjalna kronika filmowa ze Złotu
MDM oraz uchwalenia Konstytucji.



Otwarte od godziny 9 do 15 w niedzie-
le i święta od 9 do 16
Muzeum Archeologiczne przy PAU ul.
Św. Jana 23 — zbiory archeologiczne
Wystawa w Domu Sztolarskich (P. 10
Szczepański)
Pałac Sztuki — wystawa Wycieczkow-
skiego
Muzeum Etnograficzne: „Polskie tań-
ce ludowe”.
Wystawa: „Dawne warowne Krakow-
wa” na murach obronnych
Muzeum Narodowe, oddział przy ul.
Smoleńsk, wystawa kilimów i porce-
anów
Dom Plastyków: Wystawa rysunku.



Pogotowie Ratunkowe
Pogotowie Ratunkowe Wydziału Zbro-
wia Woj. R. N. w Krakowie, ul. Siemi-
radzkiego 1, telefon: 222-22 i 211-3
udziela pomocy we wszystkich nagłych
wypadkach i nagłych zachorowaniach
raz w przypadkach policyjnych Ambu-
latorium Pogotowia czynne jest owa-
dne Informacja o wypadkach tel. nr
291-91.

DYŻURY APTEK:
Szczepańska 1, Karmelicka 23, Długa
8, Rakowicka 12, Krakowska 19, Dietla
76, Borek Fałęcki, Główna 4, Kościusz-
ki 18.



NIEDZIELA
5.55 Początek audycji, 6.00 Wiadomo-
ści poranne, 6.10 Muzyka na dzień do-
bry, 6.55 Kalendarz radiowy, 7.00 Wiado-
mości poranne, 7.05 „Od melodii do me-
lodii”, 7.25 Muzyka, 7.35 Program dnia,
8.00 Dziennik poranny, 8.20 Koncert po-
pularny, 8.55 Program dnia i komunika-
ty, 9.00 Aud. z cyklu: „Koncerty bran-
denburskie Bacha”, 9.30 Dla dzieci w
wieku przedszkolnym słuchawisko p.
„Lutnia przysłucha”, 9.45 „Wieś i miasto”
i śpiewa”, 10.00 Przegląd prasy społecz-
nej, 10.05 Skryżanka ogólna PR, 10.20
„5.9 dla młodzieży” — aud. satyryczno-
rozrywkowa dla młodzieży, 10.50 Sz-
talawicz: fragmenty pieśni o lasach,
11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Skryżanka
Współczesnej Radiowej, 12.04 Przegląd
czasopism, 12.15 Piosenki symfoniczne,
13.15 „Ogrzewanie zimnem” — aud. Se-
kowski, 13.26 koncert ork. mandoli-
nistów łódzkiej rozgł. P. R. 14.00 „Chopi-
z Złota wywołaj” — rep. dżw. w
opr. J. Ciastonia, 14.15 Koncert dla
wszystkich, 14.50 „Na zniżkach w rze-
zowskim” — reportaż Wł. Błażucha,
15.15 Audycja dla dzieci Wł. Zagadka
naukowa w oprac. dr J. Zabłockiego,
16.20 Koncert zespołów tanecznych, 16.40
Audycja świetliowa, 17.00 Dziennik
południowy, 17.20 Koncert rozrywkowy
w wyk. ork. rozgł. bydgoskiej, 18.00
„Wieś i miasto” — słuch. E. Nizur-
skiego, 19.30 Melodii taneczne w wyk.
zespółu instrumentalnego w wyk. J.
Heralda, 20.00 Na fali humoru i saty-
ry, 20.30 Utwory skrzypcowe w wyk.
Br. Hubermana, 20.58 Stan pogody, 21.00
Dziennik wieczorny, 21.15 Felieton Wandy
Odolskiej, 21.30 Koncert lekkiej mu-
zyki symfonicznej, 22.00 Wiadomości
sportowe z całej Polski, 22.30 Wiado-
mości sportowe, 22.40 Muzyka tanecz-
na, 23.10 Muzyka symfoniczna, 23.50
Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK
5.00 Początek audycji, 5.05 Wiadomo-
ści poranne, 5.10 Audycja dla wsi, 5.20
Koncert, 5.30 Poranne, 5.50 Gimnastyka,
6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 Program
dnia, 6.20 Komunikaty, 6.30 Dziennik po-
ranny, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.30
Stan pogody i program dnia, 7.55 Wiado-
mości poranne, 8.00 Muzyka operowa
i symfoniczna Moniuszki, 8.30 Aud. dla
obozów i kolonii letnich p.t. „Z mapą
w dłoni naprzód marsz”, 11.45 Głos ma-
ją kobiety, 12.04 Dziennik południowy,
12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Audy-
cja dla wsi, 12.45 „Na swojej siłce” —
gra zespół J. Stępcia, 13.15 Informacje,
13.30 Koncert solistów, 13.50 Poradnik
fachowy dla wsi „O lepsze życie”, 14.00
Powtórzenie dziennika południowego,
14.11 Program dnia, 14.15 Piosenki roz-
rywkowe, 14.30 popularny koncert sym-
foniczny, 15.00 Komunikat o stanie wód,
15.15 Audycja POK dla chorych, 15.30
Dla dzieci słuchawisko p.t. „Za króla Je-
zonka”, 16.00 Utwory na flet w wyk. R.
Tomaszewskiego, 16.20 Dziennik kra-
kowski, 16.30 Muzyka rozrywkowa,
16.45 Radioweży przed mikrofonem —
aud. słowno-muzyczna, 17.00 Wiadomo-
ści popołudniowe, 17.15 Słowni pieśniar-
ze, 17.35 „Dwie wiosny”, reportaż St.
Chruszczewski, 17.55 Muzyka dawna,
18.20 Piosenki radiowe, 18.30 Utwory
skrzypcowe, 18.50 „Ligowicy krakowskie
przed sezonem” — pogadanka sportowa
T. Dobosza, 19.00 Koncert zyczeń, 19.20
„Chcę umieć więcej”, felieton St. Ja-
sińskiego, 19.30 Muzyka i aktualności,
20.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i
chórów PR pod dyr. J. F. Gerta, solista
Wł. Kotarba — tenor, 20.40 „Jolka-
moka”, odc. 4 opowiadania T. Brzy-
20.58 Stan pogody, 21.00 Dziennik wie-
czorny, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.30
Węgierskie utwory popularno-rozryw-
kowe, 21.45 Odpowiedź fali 49, 21.55 J.
Straussa: „Zemsta niolepeza” — ope-
reka w 3-ach aktach, 23.50 Ostatnie wiado-
mości.

Olrachunki olimpijskie (2)

Do olimpiady należało się przygotować przemysłanie i długofalowo

Czy obozy kondycyjno-treningowe zdały egzamin?

Z DOŚWIADCZEŃ i spostrzeżeń, które — nie wątpliwy — zostały zrobione zarówno w czasie przygotowań do Olimpiady w Helsinkach, jak i w czasie pobytu na XV Igrzyskach Olimpijskich, wyciągnąć można długą listę wniosków i nauk na przyszłość. Niektóre z tych wniosków powinny zainteresować szczególnie GKKE, inne PKOl, a jeszcze inne sekcje sportowe przy GKKE.

Kraków przygotowuje się do przyjęcia kolarzy IX wyścigu Dookoła Polski

Kraków będzie jednym z końcowych etapów tegorocznego wyścigu kolarskiego Dookoła Polski. W dniu 27 bm. w godzinach popołudniowych kolarze przyjadą do naszego miasta, przebywając 185 kilometrowy etap Opole — Kraków. Po jednodniowym odpoczynku w Krakowie, we czwartek, 28 bm. nastąpi start do następnego etapu Kraków — Rzeszów.

Roboczy Komitet Etapowy Wyścigu w Krakowie pracuje od szeregu dni na pełnych obrotach. Utworzone komisje: gospodarczo — finansowa, techniczna — sportowa i propagandowa odbyły już dwa posiedzenia, na których ich przewodniczący Sawaryn, Datkowski, red. Książek oraz sekretarz Miętała sprawozdania z przebiegu dotychczasowych prac przygotowawczych. Obrady prowadzi przewodniczący WKKE mgr Pi-kożyński, który bierze naj-żywszy udział w pracach Komitetu Etapowego.

Najbliższe plenarne posiedzenie Komitetu, zamykające pierwszy odcinek prac przygotowawczych odbędzie się we wtorek 12 bm. W przyszłym tygodniu będziemy mieli możliwość poinformowania naszych Czytelników, a zarazem wszystkich miłośników sportu kolarskiego o programie minutowym etapu Opole — Kraków, programie przyjęcia uczestników wyścigu, imprezach sportowych w dniu zakończenia etapu Opole — Kraków oraz o wszelkich innych szczegółach tej największej krajowej imprezy kolarskiej 1952 r. (es)

Dziękujemy

... piłkarzom ZS Unii Jaworzno za pozdrowienia z obozu wypoczynkowego w Poroninie.

... zapaśnikom krakowskiego Kolejarza za pozdrowienia nadesłane z obozu kondycyjnego w Przemyśle.



robku propagandowego innych zawodników

Nie można mieć pretensji do zawodnika, ani do kierownictwa, jeżeli zawodnik przegrał w walce. Ale kompromitacja kierownictwa i zawodnika fakt niezaprzeczalny. W naszym przypadku niezaprzeczalnym jest fakt, że zawodnik olimpijski, to znaczy ten, który nie ma minimum kwalifikacyjnego, nie może być dopuszczony do startu olimpijskiego, a nawet do startu kwalifikacyjnego. W efekcie Grabowski, który nie miał minimum kwalifikacyjnego, został dopuszczony do startu, co było wielką klęską. Nie można mieć pretensji do zawodnika, ani do kierownictwa, jeżeli zawodnik przegrał w walce. Ale kompromitacja kierownictwa i zawodnika fakt niezaprzeczalny. W naszym przypadku niezaprzeczalnym jest fakt, że zawodnik olimpijski, to znaczy ten, który nie ma minimum kwalifikacyjnego, nie może być dopuszczony do startu olimpijskiego, a nawet do startu kwalifikacyjnego. W efekcie Grabowski, który nie miał minimum kwalifikacyjnego, został dopuszczony do startu, co było wielką klęską.

Zachłystywalimy się rekordowym skokiem Grabowskiego w Lipsku (7,51 m). Skoczek ten jednak nie zbliżył się już przed Olimpiadą do tego wyniku. A nawet przeciwnie, skakał coraz słabiej. W efekcie Grabowski bez „użytki” (trenera) nie tylko nie osiągnął sukcesu, ale nawet nie kwalifikacji. Nie można mieć pretensji do zawodnika, ani do kierownictwa, jeżeli zawodnik przegrał w walce. Ale kompromitacja kierownictwa i zawodnika fakt niezaprzeczalny. W naszym przypadku niezaprzeczalnym jest fakt, że zawodnik olimpijski, to znaczy ten, który nie ma minimum kwalifikacyjnego, nie może być dopuszczony do startu olimpijskiego, a nawet do startu kwalifikacyjnego. W efekcie Grabowski, który nie miał minimum kwalifikacyjnego, został dopuszczony do startu, co było wielką klęską.

Jednorazowe zdobycie minimum nie dawało żadnej gwarancji osiągnięcia choćby przybliżonego wyniku na Igrzyskach. Pośpiech, jaki cechował przygotowania naszych olimpijczyków do startu i pogoń za uzyskaniem minimum w znaczących przez PKOl zarządy zawodników. Ostateczne eliminacje powoływałyby być tak przeprowadzane, by z jednej strony zawodnicy nie doszli do wyczerpania, a z drugiej strony, by nie groziło im przetrenowanie. Wypowiedź trenera Matiasa, że „myślimy formie nie li w maju, a Olimpiada była w lipcu” najlepiej charakteryzuje te kwestie.

Zatrzymajmy się chwilę nad sprawą obozów kondycyjno-treningowych. Nie ulega kwestii, że wpadliśmy tu-ż, w przesadę. Zamiast starać się o to, by unormować tryb życia zawodników, urządzaliśmy stale obozy, odbywały się one zbyt długi czas od ich rozpoczęcia i zakończenia. Krótko mówiąc — zepsuliśmy zawodników.

W większości wypadków przed Olimpiadą błędono po omacku nie znając ani właściwej wartości swoich reprezentantów, ani wartości wyzwoleńców zagranicznych. Niewiele brakowało, a nie pojechaliby nasi gimnastycy (nie

byłoby wówczas medala srebrnego Jokiel), ani też hokeiści na trawie. Wobec startu zapaśników i ciężarów należało zaryzykować również wysłanie kolarzy na wyścig szosowy.

Wszystko to dowodzi braku przemysłanej długofalowej pracy nad przygotowaniem reprezentacji olimpijskiej, montowanej w warunkach, które nie dawały żadnych szans na uzyskanie dobrych wyników. Z. DALL

Polak — najlepszy w rep. Europy podczas meczu hokeja z Indiami

POLSKI hokej na trawie przestał być już kopciuszkiem. Przed wyjazdem na Olimpiadę słyszało się wiele głosów, twierdzących, że nasi hokeiści nie mają czego tam szukać. Nieliczne dotychczas kontakty międzynarodowe sygnalizowały już co prawda dobry poziom tej dyscypliny sportu. Hokeiści jednak pojechali, a swoimi wynikami, nadzwyczaj ambitną a jednocześnie dżentelmeńską grą zdobyli wielkie uznanie zarówno wśród przeciwników, jak i w kraju.

Tytuł mistrza olimpijskiego w Helsinkach zdobyła bezapelacyjnie drużyna Indii. Indusi nie mają jak dotąd godnych siebie przeciwników. Ich techniczna gra, granicząca wręcz z cyrkową żonglerką, poparta jednocześnie wielką szybkością i zwinnością wszystkich graczy, przynosi bezapelacyjnie zwycięstwa.

Toteż z wielkim zainteresowaniem oczekiwano na mecz pomiędzy reprezentacją Europy i zdobywcami złotej medali. Spotkanie to zostało rozegrane 3 VIII w Amsterdamie i zakończyło się zwycięstwem Indii 5:1. Piszemy to wszystkim dlatego, że w drużynie Europy grał nasz reprezentant Alfons Flinik. Już sam jego udział w reprezentacji Europy świadczy o jego wielkiej wartości. Flinik, który jest polskim hokeistą, grającym na pozycji bramkarza, podczas meczu z Indiami wykazał się wielką odwagą i odwagą. W tym meczu Flinik był najlepszym bramkarzem Europy. W tym meczu Flinik był najlepszym bramkarzem Europy.

Flinik swoim wspaniałym przeobrażeniem zdobył sobie od razu uznanie wśród drużyny. Z jego też podania padła jedyna bramka dla Europy. Podczas meczu publiczność gorąco dopinguwała Polaka i nagradzała go gromnymi brawami wszystkie akcje, w których nasz lewoskrzydłowy błyszczał talentem.

Na uroczystości powitania naszych olimpijczyków przez przedstawicieli GKKE i sportowców Warszawy Alfons Flinik otrzymał tytuł „mistrza sportu”. Jest on najstarszy z trzech braci Fliników, którzy są podopiecznymi reprezentacji Polski. Nowy mistrz ma lat 25 a w hokeja gra od 18 roku życia. Brał udział we wszystkich meczach reprezentacji a na Olimpiadzie był najlepszym zawodnikiem naszej drużyny.

Na Olimpiadzie dostaliśmy zaproszenia z całej Europy na rozgrywanie meczów Wielką ochotę mają z nami zagrać Holendrzy, Belgowie, Szwedzi. W Helsinkach nauczyliśmy się bardzo dużo z tego, co nam dali nasi trenerzy. Zjawiali się eszotryczni, w blawych turbanach Indusi z którymi zawarliśmy przyjaźń. Udzielali nam oni rad i polecali zagadnienia techniki i taktyki. Następnego dnia po meczu z Europą Hindusi rozegrali mecz z Holandią i wygrali go 6:1. Świadczy to o ogromnej różnicy, jaka dzieli jeszcze europejskie drużyny od reprezentantów Indii — Tyle mistrz sportu A. Flinik.

Z wielkim zainteresowaniem śledzić będziemy teraz dalszy rozwój i um-

Motorowcy wypełnili zobowiązania

Ostatnio odbyła się uroczystość zamknięcia kursu samochodowo-motocyklowego prowadzonego przez sekcję motorową krakowskiej Unii dla pracowników szpitali.

Kurs ukończyło z dobrym wynikiem 60 słuchaczy, rekrutujących się w 95 proc. spośród pracowników fizycznych, umysłowych, sanitariuszy i lekarzy, w czym znaczny odsetek stanowiły kobiety. Tym samym zrealizowane zostały zobowiązania podjęte przez sekcję motorową Unii, przy czym ilość absolwentów kursu była dwukrotnie większa od zaplanowanej.

Podczas uroczystości rozdania praw jazdy, na które przybyli przedstawiciele władz komunikacyjnych MRN, PZMoL i ZS Unia dokonano odznaczenia przodujących kursantów.

Po raz czwarty pocztowcy NA STARCIE wyścigów kolarskich

O GOLNOPOLSKIE Kolarskie Wyścigi Pocztowe sięgają swoją tradycją roku 1949, kiedy zorganizowano — po uprzednich eliminacjach powiatowych — dwanaście wyścigów etapowych, które odbyły się wówczas z okazji międzynarodowego wyścigu Dookoła Polski. Wzięło w nich wtedy udział prawie 6000 pocztowców.

D Wyścigi Pocztowe w latach 1950 i 1951 odbyły się już w trzech stopniach. Po eliminacjach powiatowych, w których liczba startujących wynosiła w r. 1950 ok. 8 tys. a w r. 1951 sięgała

cyfry 10 tys. zawodników, nastąpiły eliminacje — okręgowe, zakończone wyścigiem centralnym, w którym w ub. roku zwyciężył pracownik PPK „Ruch” — Tadeusz Horodyński z Warszawy ukończając na dystansie 30 km czas 51 min. 0,5 sek.

W roku bieżącym pracownicy pocztowi z całej Polski staną po raz czwarty na starcie ogólnokrajowych wyścigów kolarskich.

IV Kolarski wyścig Pocztowy odbędzie się w okresie trwania wyścigu Dookoła Polski. Regulamin przewiduje eliminacje na szczeblu powiatowym, wojewódzkim oraz centralnym.

Powiatowe wyścigi eliminacyjne odbędą się na trasie 20 km a rozegrane zostaną w okręgu krakowskim w dniu 15 bm. Po czterech najlepszych zawodników z każdego powiatu weźmie następnie udział w eliminacjach wojewódzkich. Centralny wyścig odbędzie się na trasie 40 km w Warszawie w dniu 31 bm tj. w dniu zakończenia wyścigu Dookoła Polski. Do wyścigu centralnego staną po 5 kolarzy, którzy w eliminacjach wojewódzkich zajęli pierwsze miejsca.

Zwycięskich zawodników czekają liczne nagrody — i tak dla 10-ciu pierwszych listonoszów wiejskich, którzy w wyścigu centralnym zdobędą pierwsze miejsca Gen. Dyrekcja „Ruchu” przeznaczyła jako nagrody 10 motocykli.

Wzrastająca z roku na rok popularność Kolarskich Wyścigów Pocztowych pozwala oczekiwać w tym roku rekordowej ilości zgłoszeń, tym bardziej, że w wyścigu brać będą udział również kobiety, dla których regulamin przewiduje skrócone dystanse. Prawo do startowania w wyścigu mają wszyscy członkowie Zw. Zaw. Prac. Pocz. i Tel., którzy jednak poddadzą się przedmiotu badaniu lekarskiemu.

Zawodnicy i zawodniczki jeżdżące będą wyłącznie na rowerach turystycznych.

W związku z IV Wyścigiem Pocztowym odbyła się ostatnio w Krakowie specjalna konferencja poświęcona sprawom organizacyjnym. W czasie konferencji poruszano szereg spraw związanych z organizacją wyścigu na terenie naszego województwa. Powołany został również Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli m. in.: przewodn. — Paweł Stan, zast. przewodn. — Tadeusz Stef. i sekretarz — Krzywoń. W skład utworzonego Komitetu Honorowego powołano szereg wybitnych działaczy z Okr. Dyrekcji Kolei i Poczty oraz MRN.

Komitet Organizacyjny Wyścigu przystąpił już do szczegółowego opracowywania tej imprezy na szczeblach powiatowych i wojewódzkich. (zr)

Sportowcy Spółni zdobywają SPO

Rada Okr. — ZS Spółnia w Krakowie zaplanowała dla swych kół sportowych na rok bieżący zdobyć 640 odznak SPO.

Do końca lipca plan ten wykonany już został w 52 proc. członkowie kół sportowych Spółni na terenie woj. krakowskiego uzyskali łącznie 394 odznaki, z których 173 zdobyte zostały przez kobiety. Równocześnie uzyskano 197 odznak BSPO w kat. chłopców i 32 w kat. dziewcząt.

Spośród poszczególnych kół Spółni w zdobywaniu SPO przoduje koło przy Centr. Rybnej w Płaszowie, przed kołem w Tymbarku i Szczawinie. Dalsze miejsca we współpracy z kołami sportowymi zajmują koła PSS w Nowym Targu oraz fabryki „Wawel” w Krakowie.

Zwycięstwo piłkarzy Sygnalów

Ostatnio rozegrano mecz piłkarski między kołami sportowymi ZBM i A i Sygnalów. Zawody zakończyły się zwycięstwem Sygnalów 4:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Figa i Kaczor 3. Dla ZBM i A Dudek i Kierczyński po jednej.

Niedzielne mecze piłkarskie

Wszystkie 3 krakowskie drużyny pierwszoligowe rozpoczęły okres intensywnych przygotowań do mistrzostw ligi. W ramach tych właśnie przygotowań ligowych krakowscy rozgrywają w dniu dzisiejszym spotkania towarzyskie, z których tylko jedno odbędzie się w Krakowie. Zmierza się w nim zespoły miejscowego Ogniwa oraz warszawskiego CWKS.

Piłkarze OWKS — wyjeżdżają natomiast do Łodzi, gdzie przeciwnikiem ich będzie zespół ligowy Włókniarza. Stosunkowo najmniej groźnego rywala wybrał sobie za partnera krakowski gwardziści, którzy grać będą w Zabrze z drugoligowym Górnikiem.

DOKAP DZIS PÓJDZIEMY?

PIŁKA NOŻNA

O mistrzostwo II ligi:

Włókniarz Kraków — Włókniarz Chelmek, godz. 17, boisko Włókniarza przy ul. Barskiej.

Stal Nowa Huta — Ogniwo Tarnów, godz. 10, boisko Włókniarza przy ul. Barskiej.

O mistrzostwo klasy I

Włókniarz Kr. — Spółnia Bieżanów, godz. 15,30, boisko Włókniarza.

PUCHAR POLSKI

Rozgrywki na szczeblu powiatowym:

Budowlani Łobzów — Górnik Wierzbica (boisko Budowlanych Łobzów), Spółnia MHD — Gwardia Kr. (boisko Spółni)

Stal Armatura — Budowlani ZBM N. Huta (boisko Stali Armatura).

Ogniwo Kr. — Budowlani ZOR N. Huta (boisko Ogniwa Kr.).

OWKS i b — Ogniwo Bronowice (boisko OWKS).

Unia Kartonaz — Ogniwo Dębni (boisko Unii).

Unia Borek — Spółnia Płaszów (boisko Unii Borek).

AZS Kr. — Stal Nowa Huta (boisko Włókniarza).

Kolejarz Kr. — SKS Energia (boisko Kolejarza Kr.).

Stal Artigraph — Stal KZWM (boisko Stali Artigraph).

Początek wszystkich spotkań pucharowych o godz. 15.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Ogniwo Kr. — CWKS W-wa, godz. 17, stadion Ogniwa.

PLYWANIE

Międzyzawodniowe zawody pływackie Stal — Gwardia, godz. 14, pływalnia Ogniwa.

Adam Bahdaj TRZECI TURNUS

zastanowienia poszedł z ekspedycją. Sam ją zorganizował...

— Cóż, jeżeli nie wróci?... Zerwała się i zbiegła na dół. Przez chwilę szamotała się z ciężkimi drzwiami. Potem pchnęła je z całą siłą. Ogarnął ją jeszcze większy strach. Śnieg, sygnal jej w oczy. Na chwilę straciła oddech. Potem rozjeżdżała się wokół błędnymi oczyma i przysłuchiwała się wyciu wiatru, który zginał potężne czuby świerków i gwałcił góry. W górze, jak rozperzany tabun koni. Naraz poczuła, że ktoś stoi obok niej. Spojrzała w bok i zobaczyła Zosię. Chwilę patrzyły na siebie z niepokojem, potem zbliżyły się do siebie.

— Kiedy oni wrócą? — wyszeptala Zosia. — Kati nie rozumiała jej. — Janek?... — wyszeptala, ale podmuch wiatru wepchnął jej słowa do gardła. — Janek — krzyknęła prawie. Słowa przytuliła się do niej i cicho zaskakała.

W mgle i zawiści migały tylko blade światła pochodni, które z daleka wyglądały, jak zamżnięte plamy światła. Szli w milczeniu, jeden za drugim. Całą grupę prowadził instruktor. Za nim szedł Janek, a za nim i szcze może z dwunastu młodych ludzi najrozmaitszych narodowości. Wszyscy ożywi-

byli jedną myślą, żeby uratować zaginionego wśród nocy Węgra.

Na hali było dość spokojnie. Prawdziwa burza rozszalała się dopiero na Karczmisku. Pochodnie zgasiły. Zapanowała przeraźliwa ciemność.

Instruktor zatrzymał się i podjął plan poszukiwania. Największa grupa miała zjechać Boczaniem do Zakopanego, druga przeskakać narciarską, a trzecia pod kierownictwem Janka Kani przejechać najtrudniejszą trasę, mianowicie drogę na Kopieniec. Instruktor wytał polecenia: iść zwartym szykiem, nie oddalać się jeden od drugiego, bo w każdej chwili można się zgubić. Gdy tylko się da, zapalić pochodnie i przez cały czas dawać hasła i wykrzykiwać.

Rozjechali się na trzy strony. Grupa Janka posuwała się początkowo powoli. Wiatr dął z boku, spychając ich stale w prawo. Wnet dojechali do lasu i skrajem zaczęli zjeżdżać z Karczmiska w dół. Nie łatwa była to jazda. W zupełnych ciemnościach nie można było wyczuć terenu. Raz narciarzom zdawało się, że lecą wprost w jakąś czarną czeluść, to znowu gdy teren się trochę podwyższał, zatrzymywały ich nagłe i szarpalo.

Co chwila ktoś upadał i odłączał się od grupy Janek mądrze prowadził swój „patrol”. Stale przystawał i liczył ludzi, żeby się nie pogubili. Dumny był z tego, że instruktor wyznaczył go na kierownika grupy ratunkowej. Energią i stanowczością górował nad wszystkimi i potrafił utrzymać porządek. W jego grupie jechał również Albanczyk, Anto Zore. Z nim mieli najmniejszą kłopot. Jako najsłabszy narciarz, stale zostawał w tyle i nie mógł nadążyć za zjeżdżającymi wzdłuż skraj lasu narciarzami.

Wiatr dął tutaj nieco słabiej. Można było zapalić pochodnie. Błysnęło jasne światło, które wnet rozlało się rozmaznymi plamami w mgle i śniegach. Płonienie pochodni rwały się na wietrze, przysgasyły, żeby za chwilę zapłonąć jeszcze jaśniej.